Nr 128. Kraków, Sobota 18 Marca 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyce, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 3. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Koleje lokalne.

Br Bienerth zdecydował się nareszcie uwzględnić chociaż jeden z licznych postulatów parlamentu, żądających nowych inwestycyj państwowych w dziedzinie komunikacyjnej i ekonomicznej. Oznajmił on stronnictwom pracy, jak już wiadomo z depesz, że rząd przygotowuje wielki projekt budowy kolei lokalnych i że na ten cel ma być zabezpieczona kwota 233 milionów koron. Znaczy to innemi słowy, że rząd zamierza znacznie rozszerzyć poprzedni, przez parlament niezałatwiony projekt budowy kolei lokalnych, którego kosztorys wynosił tylko 95 milionów koron. Już ze względu na to możnaby ten zamiar rządu powitać z zadowoleniem i uznaniem, gdyby wiadomem już było, w jaki sposób znaczny ten nakład finansowy rozdzielony będzie na poszczególne kraje, czy będzie to rozdział sprawiedliwy, czy też znów da słuszny powód do skarg i zarzutów na faworyzowanie jednych krajów, a na pokrzywdzenie innych.

Poprzedni projekt rządowy, który obejmował trzydzieści i trzy nowe linie lokalne, bynajmniej nie odznaczał się ani hojnością względem Galicyi, ani nawet należytem uwzględnieniem wszelkich jej potrzeb w tej dziedzinie, przyznawał jej bowiem tylko pięć linij. Ile i jakie linie w poszczególnych krajach znajdą pomieszczenie w nowym projekcie, do tej chwili nie wiadomo. Ostatnia co do tego enuncyacya ministra kolei żelaznych, nie brzmiała zbyt pocieszająco dla naszego kraju, bo minister zaznaczył w niej, że nie wszystkie nasze potrzeby i życzenia w tej dziedzinie znajdą w niej uwzględnienie.

A przecie, ze wszystkich krajów, wchodzących w skład monarchii austryackiej, Galicya pod tym względem najbardziej jest zaniedbana. W żadnym innym nie ma tak znacznych przestrzeni, nie przeciętych jeszcze liniami kolejowemi, chociażby drugo i trzeciorzędnemi, jak właśnie w Galicyi. Cierpi na tem cały ruch gospodarczy kraju, o brak ten rozbija się niejedna akcya w dziedzinie uprzemysłowienia naszego kraju. Inny zaś jeszcze wzgląd przemawiałby za tem, ażeby w tym projekcie rządowym Galicya szczególnego doznała uwzględnienia, a mianowicie wzgląd na coraz nowe przeszkody, stawiane spełnieniu najważniejszego ekonomicznego postulatu kraju, budowy dróg wodnych.

Co do tej sprawy powinniśmy sobie powiedzieć już otwarcie, że chociażby nawet reprezentacyi naszej w Wiedniu powiodło się wywalczyć wykonanie ustawy z roku 1901, na rozpoczęcie dotyczących robót lata jeszcze czekać będziemy zmuszeni, bo rząd zapewne z wygotowaniem ścisłych planów spieszyć się nie będzie. Zanim więc nasze gospodarstwo krajowe będzie mogło korzystać z dróg wodnych, długi przeciąg czasu upłynie. A tymczasem rozwój ekonomiczny nie znosi takiej zwłoki, jeśli niema ustać zupełnie, lub co gorsza, zamienić się na zastój.

Więc bynajmniej nie rezygnując z naszych postulatów w zakresie budowy kanałów i ani na chwilę nie spuszczając jej z oka, mamy wszelkie prawo domagać się, ażeby dano nam tymczasem to, co w dziedzinie komunikacyi kolejowej niezbędnie nam jest potrzebne. Nadtem, ażeby i w tej dziedzinie znów nas nie skrzywdzono, aby nie zbyto nas jedynie okruchami, czuwać powinien nietylko obecny minister kolei żelaznych, lecz w większej jeszcze mierze dbać o to powinno Koło polskie. Jeśli już z ogromnych wydatków na wojsko i nowe okręty nic nie przypadnie w rozdziale Galicyi, niechże przynajmniej otrzyma ona znaczniejszy ekwiwalent w postaci należytego uwzględnienia jej potrzeb na polu kolei lokalnych.

Swoją drogą znamienny to objaw, że podczas gdy rząd miał tak wielkie obawy i wątpliwości, czy powiedzie się mu znaleźć, bez szkody dla innych potrzeb państwa, odpowiednie kredyty na budowę kanałów, obecnie nie waha się sięgnąć po nowy kredyt przeszło dwustomilionowy na ten cel i nie wątpi, że zapewnić go sobie zdoła. Lecz w tej akcyi inwestycyjnej uczestniczyć mają także zachodnie i południowe kraje Austryi, stale faworyzowane przez rząd kosztem reszty państwa, a więc w tym wypadku odpowiednie kapitały znaleźć się muszą.

Ta stronniczość rządu jest objawem wprost upokarzającym dla Galicyi, która o każdą swoją, chociażby najsłuszniejszą potrzebę, zawzięte walki staczać musi. Życzyć więc wypada, ażeby przynajmniej w sprawie nowych kolei lokalnych reprezentacyi naszej w Wiedniu nie zabrakło odpowiedniej energii i stanowczości. Po tylu przykrych zawodach należy się Galicyi wydatna satysfakcya i tę w tym wypadku otrzymać musi.

Projekt kolei lokalnych.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 marca.

Nowa ustawa o kolejach lokalnych przewiduje termin 5 — 6 lat, potrzebny do wybudowania tych kolei. W kołach parlamentarnych sądzą, że projekt domagać się będzie 278 milionów koron kredytu, a mianowicie: 233 milionów na budowę kolei, a 45 milionów na pokrycie przekroczeń przy dawniejszych budowach.

Z 33 linij kolejowych, zawartych w przedłożeniu z roku 1907, a później cofniętem, prawie wszystkie przyjęte będą do nowego projektu.

Dawny projekt zawierał pięć linij galicyjskich. Z tych pięciu linij przyjęte będą do nowego projektu następujące linie:

1) Łodygowice-Buczkowice.
2) Wieliczka-Myślenice-Mszana Dolna.
3) Złoczów-Sassów.
4) Jasło-Żmigród.

Nowy zaś projekt dodaje nową linię: Jasło-Dębica.

Projekt nowej ustawy o kolejach lokalnych załatwiony będzie parlamentarnie prawdopodobnie dopiero w sesyi letniej, tak, że właściwa budowa rozpoczęłaby się dopiero w roku przyszłym.

Przeciw zaborczej polityce Rosyi.

(Tel. „N. Ref.“)

Wiedeń, 18 marca.

Tak zw. próbna mobilizacya zarządzona przez Rosyę na granicy chińskiej, wywołała w prasie tutejszej nieprzychylne komentarze. Prasa wyraża obawę, że chodzi tu o faktyczną, ale nie próbną mobilizacyę i że Rosya przy pomocy siły zbrojnej wymusić chce na Chinach zrzeczenie się wszelkich monopolów zniesienia wszystkich ceł na towary rosyjskie.

„N. Fr. Presse“ wyraża jednak przekonanie, że Rosya może się łatwo pomylić, tak jak przed kilku laty pomyliła się co do Japonii. Chiny są wprawdzie obecnie osłabione i nie mogą stawić Rosyi oporu.

Ale postępowanie Rosyi obudzi w Chinach znowu nienawiść do Europejczyków, a zwłaszcza do Rosyan, i Chiny po niejakim czasie może się pomszczą, co wywoła różne zmiany w Europie i w Azyi wschodniej. Rosya powinna być w swojej polityce azyatyckiej nieco ostrożniejszą. Zdaje się jednak, że Rosya chce obecnie rzeczywiście wkroczyć do Chin.

Wskazuje na to komunikat „Polit. Corresp.“, która czerpie swoje informacye z ambasady rosyjskiej.

„Polit. Corresp.“ twierdzi, że rząd rosyjski domaga się od Chin przyjęcia wszystkich żądań rosyjskich. Niema wątpliwości, że jeżeli Chiny tego nie uczynią, to Rosya użyje ostatecznych środków.

W pierwszym rzędzie Rosya przystąpi do okupacyi Kuldży. Obecnie ma Rosya na granicy chińskiej 20 tysięcy żołnierzy. Konnica może za dwa dni stanąć na terytoryum chińskiem, a piechota przy pomocy kolei żelaznych jeszcze prędzej.

Główną siedzibą zmobilizowanych wojsk rosyjskich jest Taszkent, Dżarkent i Wiernyj. Chiny zaś nie mają w tych okolicach prawie wcale wojska, ani artyleryi, ani koni, tak, że Rosya może prawie bez oporu wkroczyć z tej strony do Chin. — Chiny posiadają wprawdzie dość znaczny oddział wojska, zorganizowanego na wzór europejski, ale transport tego wojska nad granicę wymagałby kilku miesięcy.

Korespondencya „N. Reformy“.

Warszawy, 14 marca

(Geneza interpelacyi Aleksiejewa. — Tropienie i tępienie bandytyzmu. — Rozłam w maryawityzmie. — Misya Tiażelnikowa. — Przepisy dla duchowieństwa w gub. chełmskiej. — Z Chełmszczyzny).

Interpelacya nacyonalistyczna Aleksiejewa w Dumie o wznowieniu teroru rewolucyjnego w Król. Polskiem posiada następującą genezę:

Wiem z autentycznego źródła, że wskutek raportu Skałłona o zanikającej wciąż agitacyi terorystycznej partyj skrajnych, zostały znacznie znacznie zmniejszone na rok bieżący kredyty przeznaczone do rozporządzenia tajnej policyi politycznej. Uszczuplił się więc nietylko personal szpiclowski, ale i wyżsi funkcyonaryusze policyjni niemile zostali dotknięci koniecznością ostrożniejszego szafowania uszczuplonym funduszem gadzinowym. Jest zaś rzeczą pewną, że tutejsi działacze „istinno-ruskije“ z klubu nacyonalistycznego, pozostają w zażyłym kontakcie z funkcyonaryuszami organizacyi szpiclowskiej. Wszak pewien czynowniczek, Kossagowskij, który w lokalnym „interesie“ nacyonalistycznym jest prokurentem Aleksiejewa od tutejszej „ochrany“ czerpie materyały informacyjne o „kramole“ polskiej dla raportowania nad Newą.

Wiadomo znowu, że po zabójstwie czterech w ciągu tygodnia policyantów posterunkowych na przedmieściach Warszawy, została zwołaną nadzwyczajna sesya w klubie nacyonalistów tutejszych, pod przewodnictwem wspomnianego Kossagowskiego, który z gotowym protokołem zaraz nazajutrz rano wyjechał do Petersburga.

Zachodzi tedy przypuszczenie, ba, prawie pewność, że to ów Kossagowskij, upełnomocniony przez warszawskich nacyonalistów, odegrał rolę wiarogodnego informatora o wznowieniu „kramoły“ rewolucyjnej w „Priwislinju“. To wystarczyło do ułożenia wiadomej równie nierozsądnej jak.. odważnej interpelacyi. Chociaż nagłość jej Duma odrzuciła, a tem samem uznała za bezprzedmiotową, bardzo jednak być może, ze nacyonaliści petersburscy wywrą za kulisami presyę na uległego im Stołypina, aby poprzednie kredyty na imprezę szpiclowską w Król. Polskiem zostały przywrócone. O to zaś w tej całej nagonce zdaje się najbardziej chodzić.

Pewien znaczniejszy funkcyonaryusz policyi jawnej, którego zapytywałem wczoraj o przebieg śledztwa z powodu ostatnich zabójstw policyantów, tak mi odpowiedział:

— Jest aresztowanych w tej sprawie około 40 osób. Na poszlakach i podejrzeniach nie zbywa, ale o żadnym z uwięzionych nie można dotąd jeszcze z zupełną pewnością powiedzieć, że był uczestnikiem mordu.

— Czy nasuwa się przypuszczenie, że to mógł być mord polityczny?

— Nonsens. Przecież zabici policyanci tropili wyłącznie opryszków i bandytów. Rewolucyoniści zaś stoją po za nawiasem ich właściwych funkcyj.

Interlokutor mój w dalszym ciągu wyraził pogląd, że te zabójstwa policyantów nietylko w Warszawie, ale i na prowincyi (od początku roku zabito w całem Królestwie 16 strażników policyjnych), nie tyle są aktem jakiejś osobistej zemsty, lecz mają na celu wzniecić popłoch, sparaliżować intenzywność obław i pościgów, zarządzonych dla ukrócenia wciąż wzrastającego bandytyzmu. Istotnie bowiem, wskutek energiczniejszych zarządzeń Skałłona i poszczególnych gubernatorów, policya zniewoloną została z większą niż poprzednio gorliwością, tropić opryszków. Zarówno na przedmieściach Warszawy, jak i w innych okolicach kraju wykryto kilkanaście organizacyj bandyckich, których uczestnicy są już w więzieniu. Ale znajdujący się jeszcze na wolności tworzą nowe organizacye, które usiłują sobie zapewnić dłuższą bezkarność przez sterroryzowanie skrytobójstwami tropiących policyantów.

— I do pewnego stopnia — dodał mój interlokutor — cel swój osiągają. Nie uwierzy pan, jakie panuje po tych zabójstwach zdenerwowanie wśród stójkowych, wysyłanych na patrol podmiejską. Mamy już wielu dezerterów, a dwóch sam musiałem kazać aresztować za uchylenie się od patrolu, niezdarnie symulujących chorobę.

Możemy tedy spodziewać się, że teror, ale nie ten rewolucyjny, jakby chcieli Puryszkiewicze i Aleksiejewowie, jeno bandycki, będzie się w dalszym ciągu u nas plenił i rozrastał.

Trudno nawet oczekiwać, aby opiekuńczy rząd petersburski wystąpił z jakąś stanowczą ingerencyą w rzeczonym kierunku. Ma on przecież daleko ważniejsze zadanie zbadać wszechstronnie rozłam w maryawityzmie, tym cennym nabytku antypolskiej polityki ostatniej doby.

Bawi więc od kilku dni w Warszawie specyalny delegat rządu petersburskiego, dobrze tu znany Tiażelników. Pan ten jeszcze przed niespełna rokiem zajmował w Warszawie stanowisko kierownika wydziału obcych wyznań kancelaryi generał-gubernatora. On to właśnie był, że się tak wyrażę, inscenizatorem sekty, jako czynnika agitacyjnego, według zamiarów oficyalnych. Za położone w tym kierunku zasługi otrzymał Tiażelnikow awans, objąwszy stanowisko naczelnika departamentu obcych wyznań w stolicy państwa.

Dygnitarz ów otrzymał, jak mnie zapewniono rozległe plenipotencye nietylko do zbadania sprawy, ale i do działania w odpowiednim kierunku. Dotychczas p. Tiażelnikow zrekognoskował teren, zwiedzając wszystkie świątynie maryawickie w towarzystwie episkopa Kozłowskiego, z którym odbył już dwie dłuższe konferencye. Węszy on podobno za skrytą agitacyą duchowieństwa katolickiego, uważając wytransportowaną za granicę t. zw. „Maryę z Pragi“ za ukrytą wystawkę Jezuitów. Utrwala pono w tem przekonaniu delegata petersburskiego sam Kowalski, który słusznie się obawia, że może otrzyma „consilium abeundi“ ze stanowiska generalnego ministra sekty. Popełnił bowiem kilka niezręczności a wśród konfratrów czyli innych duchowników, wytworzyła się już partya mocno mu przeciwna.

Wczoraj Tiażelniko windagował dwóch księży katolickich, którzy są posądzeni o skrytą agitacyę podtrzymywania rozłamu w sekcie. Ponieważ księża ci pozostają z pewnością pod bardzo ścisłym dozorem policyjnym, nie dziw przeto, że kategorycznie odmówili udzielenia jakichbądź szczegółów z przeprowadzonej z nimi indagacyi. Dziś albo jutro delegat petersburski ma się udać do Łodzi oraz do kilku okolicznych gmin maryawickich, a następnie zapowiedział swoją bytność w Płocku, gwoli kooperowania z „mateczką“ Kozłowską.

Oczywiście, że Tiażelnikow ze swych dotychczasowych poglądów i dalszych zamiarów nie zwierza się nikomu. Ale to wiem, że w gronie dawnych znajomych miał się wyrazić z pewną przechwałką w ten sens:

— Gdybym ja tu był, nigdyby do podobnych skandalów nie doszło, zwłaszcza, że miałem wpływ na Zebrowskiego.

Pomijając samą przechwałkę, należy stwierdzić, że istotnie eksduchownik Zebrowski, pozostawał w nader zażyłych stosunkach z Tiażelnikowem, wtajemniczając go nieraz w różne zakulisowe arkana duchowieństwa katolickiego, które, jako były ksiądz, znał doskonale. Podobno delegat petersburski, niezależnie od sprawy maryawickiej, otrzymał misyę opracowania projektu nowych przepisów, mających obowiązywać duchowieństwo katolickie w przyszłej gub. chełmskiej.

Nie trudno się domyśleć, że chodzi tu o wykoncypowanie takiej wyjątkowej noweli administracyjnej, którąby udaremniała jaką bądź akcyę biskupa i księży, mogącą przeciwdziałać duszołapstwu popów. To bowiem nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nieszczęsny lud podlaski i chełmski na łup prawosławia znów będzie wydany.

Już teraz ma się przedsmak tego, co po urzędowem wyodrębnieniu nastąpi. Naczelnik dyrekcyi naukowej chełmskiej wydał rozporządzenie, aby wszyscy uczniowie szkół początkowych wiejskich i miejskich, w każdą niedzielę i święto uroczyste lub galowe, byli przez nauczyciela prowadzeni parami do cerkwi. Oczywiście lubelski biskup Jaczewski, w myśl obowiązujących przepisów kościoła, założył przeciw temu rozporządzeniu protest co do dzieci katolickich. Odpowiedziano biskupowi, że nie stawia się tamy uczniom innych wyznań w spełnianiu przepisów religijnych, muszą jednak we wszystkiem podlegać regulaminowi szkolnemu.

Eurypidesa „Hippolytos albo Fedra“.

Podanie o skromnym młodzieńcu Hippolycie, który, umiłowany namiętnie przez swą macochę, Fedrę, ginie wreszcie śmiercią okropną, jako krwawa ofiara wzgardzonej bogini Afrodyty, natchnęło Sofoklesa do tragedyi „Fedra“, Eurypidesa zaś do dwu dramatycznych opracowań tegoż tematu: „Hippolytos Kalyptomenos“ (tj. osłaniający się) i „Hippolytos stefanias“ (tj. z wieńcem).

Ponieważ „Fedra“ Sofoklesa zaginęła, prócz kilku niewielkich z niej ułomków, przeto nie da się bliżej określić wzajemnego stosunku utworów obydwu poetów. Również plan i charakter wcześniejszego „Hippolytosa“ Eurypidowego nie jest nam zgoła wiadomy. Przypuszczają niektórzy badacze, iż pierwszy Hippolyt Eurypidesa wyprzedził tragedyę Sofoklesa i że Eurypides, skłoniony nowem pojęciem tej postaci, przerobił i złagodził we wtórej formie nazbyt jaskrawy bezwstyd Fedry. W takim razie przybliżony przynajmniej plan pierwszego utworu wynikałby z przeróbki rzymskiego tragika Seneki, bo w niej Fedra zachowuje swój pierwotny, niepowściągliwy charakter, wyznając sama wstydliwemu pasierbowi pożerającą chuć swoją ku niemu. Są to jednakże przypuszczenia tylko, z których nic pewnego nie da się wyprowadzić. Nic zresztą na tem nie tracimy, gdyż zachowany „Hippolytos“, który przy wystawieniu w ateńskim teatrze r. 428 przed Chr. pozyskał pierwszą nagrodę, wykazuje w całej pełni genialny talent tragiczny Eurypidesa, najtragiczniejszego z tragików, jak go wybornie charakteryzowali starożytni.

Na samo czoło akcyi wysuwa się bogini Kypris-Afrodite, która przez śmiertelnika śmiertelnie obrażona postanowiła dokonać wielkiego dzieła zemsty. Oto Hippolytos, syn herosa Tezeusa, króla Aten, wybrał za najwyższą opiekunkę swoją niepokalaną Artemidę, boginię czystego życia na łonie natury, boginię kniei i łowów i jej tylko hołdy iści swoje. Dotknięta w dumie swej, boska Afrodis przeznacza nieszczęsnego młodzieńca, który nią, wszechwładną władczynią wszystkich stworzeń żyjących, ośmielił się pogardzić, na cel i łup pożerającej potęgi miłości, miłości zbrodniczej, najfatalniejsze skutki pociągającej za sobą. Własna macocha, Fedra, musi rozpłonąć szaleństwem chuci ku pasierbowi, chuci, która ją uniesie poza ostateczne granice rozsądku i godziwości, wtraci w przepaść zguby, ją, objętą czerwonym pożarem, i jego, czciciela boskiej łowczyni, chłodnego w sercu, jak głębie ulubionych mu ostępów, w których obcuje z Artemidą, chuci wreszcie, która nieszęściem, żałobą i hańbą pokryje dom i ród tezejowy. Aby ten akt zemsty umotywować i usprawiedliwić, wtrąca poeta do prologu rozprawę pomiędzy Hippolytem a starym jego sługą: pogardliwe junactwo, z jakiem, dufny w swoją czystość i cnotę młodzieniec, przyjmuje przestrogi doświadczonego starca, by uczcił Kypridę, a nie narażał się na jej gniew boski, tłómaczy wybornie zemstę potężnej niebianki.

Pod płomiennem jej tchnieniem udręka miłosna Fedry przeradza się w trawiącą, nieuleczalną chorobę. Boleje nad dolą pani jej dwór, biada nad nią chorus niewiast troidzeńkich, które, na wieść o fatalnem nieszczęściu, jawią się przed pałacem w Troidzenie, naprożno stara, wierna piastunka królowej stara się dociec przyczyn nieznośnego jej cierpienia. A kiedy z ust jej samych słyszy okropne wyznanie, wiadomość o kazirodczej miłości pani spada na nią jak piorun, zda się obali ją, zdruzgoce, atoli chwilę tylko trwa to uczucie. Głównym rysem charakteru starej „niani“ jest przewrotna przebiegłość, jedynem uczuciem — wierność względem pani, najpierwszem i najwyższem zadaniem — widzieć ją szczęśliwą i zadowoloną. Kiedy więc Fedra poczyna mówić o śmierci, jako o jedynym ratunku, piastunka otrząsa się z przygnębienia poczyna myśleć nad środkami, pragnie godziwie czy niegodziwie skłonić serce Hippolytosa ku macosze. Fedra niema na tyle mocy, aby się oprzeć ponętnym i wykrętnym podszeptom starej swojej piastunki; pozwala jej milcząco przeprowadzić plany zdradliwe, tem się uspokajając, że fortelów tych nie zna, że sama nie wydała jej żadnych poleceń, że w razie niepowodzenia będzie mogła wyprzeć się wszystkiego.

Pośrednictwo przebiegłej stręczycielki pryska jak kruche szkło o twardy pancerz czystości, jaki otacza pierś i serce Hippolytosa. Po chwilowem osłupieniu wypada niepokalany młodzieniec na scenę, gwałtownemi klątwami lżąc cały rodzaj białogłowski, a Fedra, niewidziana przez pasierba, słuchać musi słów, które miażdżą jej serce, a lica palą płomieniami wstydu. Dawniejsze pragnienie śmierci zmienia się w stanowcze jej postanowienie, kiedy ten, którego bezpamiętnie kocha, obrzuca ją wzgardą i szyderstwem: uczucie wstydu w jej duszy dochodzi do punktu kulminacyjnego. Bezwzględna wierność starej służebnicy mści się na niej samej: Fedra ją odpycha; wzgardliwa czystość pasierba musi być upokorzona: Fedra, aby się zemścić za szyderstwo i uratować cześć swoją i swoich dzieci postanawia zbrodnię krwi swej i serca zwalić na barki tego, którego się lęka, jako oskarżyciela.

W kilka dni potem rozlega się po pałacu krzyk i lament służby: nieszczęśliwa królowa zawisła u pętlicy. Biadanie służby w głębi pałacu i zawodzenie chóru na scenie tworzą ponury, dreszczem grozy przejmujący akord. Na ten wstrząsający moment natrafia król Tezeusz, który w szatach pątnika z dalekich powraca krain, gdzie za zabójstwo krewniaków wygnańca doli zażywał. Znajduje w domu miłym śmierć, żałobę i hańbę. Bo kiedy naprożno myślą, wijącą się z boleści, dochodzi przyczyn samobójstwa małżonki, a chorus milczy, związany przysięgą, spostrzega król w palcach skostniałych umarłej list, a w nim nieprzeparty dowód winy syna Hippolytosa. W najwyższym gniewie i rozpaczy, nie słuchając rozsądnych przestróg chóru, by nie działał pospiesznie, przeklina i wypędza z kraju mniemanego łożnicy swojej gwałciciela, a Hipolytos, bezsilny wobec milczącego trupa oskarżycielki, uchodzi na wygnanie z sercem rozdartem. W drodze ku obczyźnie dalekiej, rumaki, przerażone nagłą zjawą byka straszliwej postaci, go unoszą; wyklęty nieszczęśnik spada z rydwanu i z pogruchotanymi członkami kona na mórz szumiących wybrzeżu. — Na wieść o tem poleca Tezeus przynieść syna śmiertelnie rannego do pałacu, chcąc z ust, zbielałych już pod tchnieniem śmierci, wydrzeć wyznanie sromotnej winy. Tymczasem patronka Hippolyta, Artemis, łowczyni biała, zlatuje z niebios i odsłania oszukanemu królowi wyroki bożych zrządzeń, które dom jego i ród wtrąciły w otchłań nieszczęść niezmiernych. Przed skonem Hippolyt przebacza oszalałemu z boleści ojcu. Smutkiem i załobą wszystkich obecnych kończy się tragedya okrutnej miłości i zemsty nieodwołalnej, zemsty Kypridy-namiętności, której śmiał przeczyć i urągać człowiek śmiertelny.

„Hippolytos“ jest epokowem zjawiskiem na scenie greckiej, jest pierwszym utworem wyłącznie miłości poświęconym. Mit ludowy o Hippolycie i Fedrze przekształca Eurypides dla swych celów, stosując go do ekonomii i motywów akcyi dramatycznej. Pozornie, to jest scenicznie jest miłosna choroba Fedry wypływem zrządzeń boskich, jej zemsta, zemstą Afrodyty która postanowiła ukarać i zgubić lekceważyciela swojego, Hippolytosa. W gruncie rzeczy maluje posępny badacz dusz ludzkich i równie znakomity artysta tragik pożerającą potęgę namiętności, która ogarnia serca i unosi je, jak zwęglałe płatki, poza ostateczne granice rozsądku i godziwości. Jego dramat, to tragedya serca ludzkiego. Ludzie bez koturnów — królowie bez koron! Gigantyczny patos Ajschylosa, „wzorową“ tragiczność Sofoklesa sprowadza do nagiej prawdy rzeczywistego życia, pokazuje ludzi takimi, jacy są: władców z duszami żebraków, nędzarzy z królewskim duszy gestem. Umęczona dusza ludzka poczyna po raz pierwszy drgać na scenie, dusza ludzka, przepełniona namiętnością i bezsilnością, już nie wobec fatum gdzieś na wyżynach niebieskich władnącego, ale wobec własnych tajemnic mocy, których nie zna, w pierścieniu których się szamoce i upada wkońcu z jękiem i krzykiem. — Ten krzyk duszy rozpaczliwy, który brzmi dzisiaj i będzie brzmiał jutro, w ateńskiem teatrum po raz pierwszy był słyszany.

Wpływ „Hippolyta“ na twórczość starożytnych poetów był bardzo znaczny. Przenoszono często motywy eurypidesowego dramatu na pokrewne mity, których treść stanowił patos miłosny. Z aleksandryńskich poetów jeden, uczony Lykofron, napisał „Hippolytosa“, z którego tylko tytuł jest znany. Z rzymskich poetów spotykamy opracowania lub wzmianki: u Seneki (przeróbka prawdopodobnie pierwotnego „Hippolytosa“), u Owidyusza (Metam. 15, Fast. III i VI, Heroid. IV), u Wirgiliusza (Aen. VII). Z nowoczesnych poetów zasługuje na przytoczenie „Fedra“ Racine'a, którą tłómaczył Schiller. Nadto główny motyw dramatu eurypidesowego spotykamy w „Don Karlosie“ Schillera i w „Mazepie“ Słowackiego.

Bogusław Butrymowicz.

Jest to dopiero początek tej nieuchronnej walki, jaka oczekuje sędziwego pasterza lubelskiego i całe duchowieństwo na terenie przyszłej gub. chełmskiej. *Pol.*

Wizyta Ferdynanda w Schönbrunnie.

(Kor. „N. Ref.")

Sofia, 12 marca.

Po zamknięciu parlamentu i krótkiej podróży króla Ferdynanda, zapanowała ponura i pozorna cisza. Pozorna, gdyż w istocie chwila obecna jest ogromnie ważną w życiu Bułgaryi i kto jej losy dzierży w ręku, pracuje gorliwie. Prywatna wizyta w Schönbrunnie warta chyba dużo więcej, niżli wszystkie podróże ministra spraw zagranicznych i prezesa gabinetu Malinowa, który, jako dyplomata, odznacza się tem, iż nie zna żadnego języka europejskiego! Wizyta w Schönbrunnie ma tem donioślejsze znaczenie, iż, jak już poprzednio wspomniałem, Rosya usiłuje zdobyć dawne znaczenie na Bałkanie, a długi pobyt posła Czarykowa w Sofii i Belgradzie pobudził rusofilów do żywszej czynności, pokrzepił ich nadzieje.

Już od roku niemal stronnictwo rusofilskie podnosi tu głowę, a dopomaga mu do tego obecny rząd, kompromitując się na każdym kroku i zbliżając przez to swój upadek. Stanowisko szefa Rusofilów, Danewa, bardzo się wzmacnia, a car Ferdynand niejednokrotnie powoływał go do siebie, ażeby zasięgnąć jego zdania w ważnych sprawach krajowych. To zaufanie monarchy dodaje Danewowi uroku i każe wierzyć, iż stanie on rychło na czele rządu.

Współzawodniczy z nim stronnictwo narodowe, pod wodzą Geszowa, który długi czas miał zamknięte drzwi pałacu, ale w ostatnich czasach również uzyskał przebaczenie. Geszow osobiście naraził się królowi, lecz jest politykiem wytrawnym, konserwatystą, który mógłby się przyczynić do usunięcia tego zamętu, przez obecny rząd wniesionego w życie Bułgaryi. — Oparcie się na stronnictwie zachowawczem byłoby nawet bardzo wygodne dla króla, bo zapewniłoby przyjęcie zmian poczynionych w konstytucyi, w duchu silnie monarchicznym.

Danew, jako człowiek wielkiej uczciwości i charakter silny, może byłby królowi milszy. — I on daleki jest od polityki awanturniczej, byłby może nawet bardziej umiarkowanym, niżli Geszow, dążyłby do zaprowadzenia równowagi budżetowej. Ale umiarkowanie jego płynie właśnie ze źródła politycznego, które niezbyt podoba się królowi. Danew jest tak zapamiętałym rusofilem, iż, będąc prezesem ministrów, wypowiedział zdanie, iż Bułgarya nie ma potrzeby utrzymywania zbyt silnej, a więc kosztownej armii, ponieważ taką armię posiada — Rosya! Car Ferdynand zbyt jest dobrym politykiem, aby przyszłość Bułgaryi chciał oprzeć na armii rosyjskiej. Jest on „ideowym" rusofilem, to jest korzysta z Rosyi, gdzie się da. Dość przypomnieć pomysł osobistego uczestniczenia w pogrzebie carskiego stryja. To mu przyniosło i uznanie carskiego tytułu i 42 milionów franków, zapłaconych przez Rosyę za Bułgaryę Turcyi. Do takiego rusofilstwa zawsze król gotów i dlatego Danew byłby mu miłym, lecz na zaprzedanie samodzielności politycznej nie zgodzi się nigdy.

Poszedł więc do Schönbrunu, zupełnie prywatnie, z fiołkami w butonierce, i to właśnie w czasie, kiedy poseł konstantynopolitański Pallavicini obejmował ster polityki austro-węgierskiej, a br. Müller, dawny przyjaciel cara Ferdynanda, jechał nad Bosfor pilnować spraw monarchii, a może i bałkańskich. Że w tej chwili właśnie w Anglii zaczęto głośno mówić o Macedonii, że Turcya wysyła wojska do Arabii i zadłuża się na broń, amunicyę i okręty transportowe, a sułtan umizga się do Albańczyków, zapowiadając im rychłe odwiedziny; że Grecya wewnętrznie wzmacnia się, a Kreteńczycy przysięgają, iż nie chcą dłużej uznawać zwierzchności Turcyi — to wszystko bynajmniej nie zamąciło prywatnej wizyty w Schönbrunie. Tylko po powrocie do Sofii, już zupełnie oficyalnie, król zachorował, a złośliwi mówią, że to dlatego, aby nie przyjąć prezydenta ministrów, który, będąc zarazem ministrem spraw zagranicznych, gotów był wypytywać króla o wrażenie z podróży, o której tem mniej wie, iż, nie znając obcych języków, czyta jedynie dzienniki bułgarskie i rosyjskie, a te nie zawsze wiedzą dokładnie, co się w Wiedniu dzieje.

Złożyło się tak, iż i Malinow zachorował, aby nie mógł pójść do pałacu, gdyby go król powołał. Nie powołał go wprawdzie, lecz posłał naczelnika swego prywatnego gabinetu z żądaniem, aby co rychlej oznaczył termin wyborów do wielkiego narodowego sobrania dla zmiany konstytucyi — czyli, żeby dopełnił aktu, który, w myśl konstytucyi, idzie w parze z dymisyą gabinetu. Tak więc zbliża się ważna chwila zmiany rządu i uprawnienia carstwa bułgarskiego. Chwila istotnie ważna, bo zarówno polityka rosyjska, jak i stosunki wewnętrzne w Turcyi, a istotnie bardzo smutne położenie Bułgarów w Macedonii, wymagają wielkiej czujności, wytężenia wszelkich sił dyplomatycznych, ogromnego taktu i zjednania sobie silnego poparcia w Europie — bez wywołania niechęci w Rosyi. Wizyta w Schönbrunnie i obecność w Konstantynopolu br. Müllera, który był niegdyś posłem w Sofii, stanowczo są dla Bułgaryi korzystne. *b.*

Wielka mowa.

W poniedziałek na wieczornej sesyi parlamentu angielskiego, podczas dyskusyi nad sprawą ograniczenia zbrojeń, wygłosił sir Edward Grey jedną z tych mów, które przechodzą do historyi, jako dokumenty wprawdzie nie realnej, ale tem większej idealnej doniosłości. W mowach takich bowiem znajdują wyraz oficyalny, a przeto niejako autentyczny, najpiękniejsze dążenia danego społeczeństwa, jego wiara w siebie i w możność osiągnięcia coraz wyższych form bytu i życia. Szczęśliwym też jest naród i państwo, w którem przedstawiciele rządu dążenia te bez wahania biorą za swoje, solidaryzują się z niemi i formułując je ściśle, użyczają im tej siły ogromnej, która tkwi w autorytecie państwa i władzy, w imieniu której występują.

Taką właśnie mowę wygłosił sir Edward Grey, nawiązując do dwóch memoryałów, z którerni w ciągu roku ubiegłego w marcu i wrześniu wystąpił prezydent Stanów Zjednoczonych Taft w sprawie rozszerzenia kompetencyi sądów rozjemczych.

Jak wiadomo, pierwsza i druga konferencya pokojowa w Hadze wyjęły z pod kompetencyi międzynarodowego sądu rozjemczego kwestye, dotyczące honoru narodowego, praw zwierzchniczych państw i terytoryalnego ich posiadania. Wskutek tego cała działalność sądów rozjemczych ograniczona została do zagadnień czysto jurydycznych i drugorzędnego znaczenia ekonomicznych.

Prezydent Taft zapragnął działać w kierunku rozszerzenia tej kompetencyi i w tym celu zwrócił się do rządów z memoryałem, w którym wywodzi, że także sprawy honoru narodowego, zwierzchnictwa państwowego itp. zasadnicze kwestye, mogłyby być oddawane pod rozstrzygnięcie sądów rozjemczych, odpowiednio zorganizowanych. Na początek zaś byłoby bardzo korzystnie, gdyby przynajmniej dwa wielkie państwa zawarły ze sobą układ, mocą którego zobowiązałyby się wszystkie bez wyjątku wyniknąć między nimi mogące spory oddawać pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego, co wykluczyłoby całkowicie możność ich starcia zbrojnego.

Tę propozycyę Tafta omówił Sir Grey obszerniej, ponieważ sądzi, że enuncyacya tego rodzaju, pochodząca od męża stojącego na stanowisku prezydenta Stanów Zjednoczonych, zasługuje na bliższe rozpatrzenie, aczkolwiek jest czysto teoretyczną i aczkolwiek nie towarzyszy jej żadna konkretna propozycya. Dalej zaś ciągnął w te słowa: „Wiem, że opinia publiczna chcąc spowodować zmiany tak daleko sięgające (jak ta, którą proponuje Taft) musiałaby wznieść się wysoko, znacznie wyżej, niż się w zwyczajnych czasach wznieść wogóle może, wyżej, aniżeli wznieść się ona może wedle mniemania członków opozycyi (konserwatywnej). W zwyczajnych czasach niewiara w to wzniesienie się jest może uzasadniona. Ale zajrzawszy do historyi, znajdziecie w niej panowie, że w pewnych chwilach opinia publiczna jest zdolna podnieść się do wyżyn, które poprzedniej generacyi wydawały się niemożliwe, nie do osiągnięcia. Tak stało się przy zniesieniu niewolnictwa, ze wszystkiemi łączącemi się z niem interesami. — Szczególniejsze trudności wyłoniły się w Stanach Zjednoczonych. Podobnie nie będzie — jak sądzę, niemożliwem, jakkolwiek postęp na tej drodze może być powolnym, że nadejdzie moment, kiedy opinia publiczna całego świata, znalazłszy dość śmiałych i energicznych przewódców, uczyni na tej drodze krok wielki i ważny. Pewne wojska i okręty pozostaną wówczas niewątpliwie, ale już nie jako rywale, lecz jako policya światowa. Wielu czcigodnych członków tej Izby powiada, że my nie dożyjemy już tego dnia radosnego. Ja to także powiadam, nie mniej jednak wierzę, że pewnego postępu na tej drodze doczekamy się i my także jeszcze.

„Moje stanowisko jest optymistyczne. Bo nawet, gdyby się nadzieje nasze za naszego życia nie ziściły, to i wówczas jeszcze nie byłoby podstawy do porzucenia tego kierunku, w którym spodziewamy się znaleźć środki do wielkiego celu ludzkości. Co w jednem pokoleniu było niemożliwem, to osiągnąć będzie można w drugiem. A w tem drugiem tem łatwiej, im energiczniej do tego celu dążyło pokolenie poprzednie, mimo, że wiedziało, iż samo go nie osiągnie.

„Wielkie narody znajdują się dzisiaj w ciężkiej służebności wobec swoich armij i flot, w służebności, która wzrasta. Nie wydaje mi się niemożliwem, że kiedyś w przyszłości państwa odkryją to, co jednostki dawno już odkryły, mianowicie, że prawo jest lepszym środkiem ochronnym, niż gwałt i siła i że podczas całego czasu trwania ich strasznej służebności wobec własnych armij i flot, drzwi więzienia zamknięte były od wewnątrz. (Huczne oklaski).

„A kiedy się to wam wyda marzycielstwem, które nie należy do dziedziny polityki praktycznej, to powiem, że jakkolwiek jest, nie powinniśmy słów prezydenta Tafta pozostawiać bez odpowiedzi. Jest to bowiem odpowiedź nie na konkretne propozycye, bo tych nie mamy przed sobą, ale na ideę. Na ideę zaś zawsze dłużni jesteśmy odpowiedzi".

Mowa ta Greya wywołała wielkie wrażenie zarówno w samej Anglii, jak również daleko poza jej granicami. Prasa europejska zajmuje się nią bardzo żywo, rozmaicie ją wprawdzie komentując, ale jednocząc się w pochwałach dla angielskiego ministra spraw zagranicznych, który sam jeden w Europie odniósł się poważnie do śmiałych propozycyj prezydenta Tafta.

Na mowę Greya pierwszy odpowiedział rząd niemiecki, wiedząc, że jeżeli Anglia obecnie nie uważa za możliwe ograniczenia swoich zbrojeń morskich, to tylko ze względu na zbrojenia Niemiec. „Nordd. Allg. Ztg." przyniosła też we czwartek wysoce oficyalne oświadczenie rządu niemieckiego, że mianowicie jest on zawsze gotów współdziałać z każdem państwem, tem bardziej zaś z Aglią, w kierunku ograniczenia zbrojeń.

Na tych platonicznych oświadczeniach skończyła się na razie sprawa ograniczenia zbrojeń, która do rzeczowego traktowania bynajmniej jeszcze nie dojrzała. Nie mniej jednak znamiennym pozostaje fakt, że politycy tak poważnie i wysoce odpowiedzialni, jak prezydent Stanów Zjednoczonych Taft i minister spraw zagranicznych angielski sir Grey, uważają za możliwe i odpowiednie omawiać ją publicznie jako postulat realny, który aczkolwiek obecnie nieziszczalny, bynajmniej za nieosiągalny w przyszłości uważanym być nie może.

„Dziecię miłości".

Od kilku tygodni na scenie paryskiego teatru Porte-Saint-Martin „idzie" najnowsza sztuka w 4 aktach Henryka Bataille'a pod wiele mówiącym tytułem: „L'enfant de l'amour" — dziecię miłości. Sztuka „idzie" nadzwyczajnie w Paryżu, a naturalnie zacznie wkrótce iść na wszystkich scenach za granicami Francyi.

Dziecię miłości... Temat istniejący od czasów, gdy ludzkość w tej lub owej formie zaprowadziła urzędowe małżeństwa. Dziewczyna kocha, upada, pokutuje. Czasem kończy samobójstwem, czasem śmiercią na suchoty, czasem żyje w ukryciu dla dziecka, pracuje i cierpi, poczem otrzymuje nagrodę pod postacią przebaczenia ze strony społeczeństwa tudzież rodziny, a niekiedy pod postacią małżeństwa. Ale tak było dawniej, w czasach romantyzmu. Dzisiaj autorowie inaczej ujmują tę sprawę — inaczej też ujął ją Bataille. Tak dalece inaczej, że po premierze autor uznał za stosowne wystąpić w dzienniku „Matin" z małym komentarzem i autokrytyką, ażeby czytelnicy i widzowie mogli poznać „le sens profond" jego dzieła.

Mniejsza jednak o głębokie znaczenie dzieła. Głębia zależy od doniosłości wzroku i jest inna dla orła, a inna dla kreta. Pomówimy tedy o szczegółach. A więc owo dziecię miłości, jak autor powiada w komentarzu, jest dziecięciem przypadku. Całkiem słusznie. A że to nie jest równie „Jack" z powieści Alfonsa Daudeta, autor niepotrzebnie dowodzi. Poprostu Bataille dał widzom kawałek życia paryskiego, strasznie prozaicznego, chociaż prawdziwego czasami aż do wstrętu. Bataille powiada, że chciał przedstawić „jedną z tysiąca fatalności miłości, urodzenia i śmierci".

Więc pokazał dziecię kurtyzany zawodowej. Diana Orland w początkach swojego zarobkowania była na tyle naiwną, że się zapomniała z kelnerem. Z tego zapomnienia pozostał jej mały Maurycy — nic więcej, gdyż Diana sama poszła dalej drogą zarobkowania. Małego Morysia stroiła i wodziła z sobą na przechadzki i wycieczki, a obok swojej gościnnej sypialni urządziła sypialnię dla swojego syna. Ale Maurycy dorastał i stawał się dla matki niewygodnym. Diana Orland ma od szeregu lat jedynego kochanka, któremu dochowuje wierności. Jest nim Pierre Rantz, owdowiały ale dzietny milioner, wydawca wielkiego i wpływowego dziennika, właściciel stajni wyścigowej i deputowany. Rantzowi działa źle na nerwy „bâtard" Moryś.

A więc Moryś przedewszystkiem z woli matki opuszcza swoją wykwintną sypialnię i wynosi się do izby pomiędzy służbę. To nie brak miłości ze strony matki, ale konieczność życiowa. „Les affaires sont les affaires". Życie ma swoją logikę, więc Moryś przestał chodzić frontowemi schodami i używał razem ze służbą tylnych schodów. A ponieważ matka nie mogła nim się zajmować, więc „wychował" go lokaj Raymond, który był z Morysiem przez ty.

Maurycy, który liczy 22 lata życia w chwili, gdy rozpoczyna się sztuka, zapatruje się oczywiście na sprawy tego świata bardzo praktycznie. A światem dla niego jest Paryż w obrębie bulwarów. Wychowawszy się pod opieką moralną lokaja, Maurycy otrzymuje od matki przyzwoitą pensyę miesięczną. Ma pomieszkanko z widokiem na ogród Palais Royal, odwiedza pilnie wyścigi, zna się, a nawet jest na przyjacielskiej stopie z bookmakerami i dżokejami, zakłada się o grube kwoty i robi długi. Dla rozproszenia samotności wziął do siebie kochankę Alinę, która pracuje w konfekcyi damskiej i jest „midinette".

Wszyscy są zadowoleni — i Diana i Rantz i Maurycy. Ale miesza się do sprawy nieubłagalna polityka. Rantz ma zostać podsekretarzem stanu. Trzeba zerwać z pokątną miłością, ażeby się stać zupełnie „legitime". A tu Diana, będąca w gronie przyjaciółek, z których jedna weszła do „salonu" z powitaniem: „Jak się macie, świnie" — żąda, ażeby Rantz poszedł z niemi do „Folies Bergère". Powstaje sprzeczka, a Rantz toruje sobie drogę do zerwania, wychodząc gwałtownie z pomieszkania Diany. Teraz zjawia się Maurycy u swojej matki. Pociesza ją i obsypuje pieszczotami, rozczulając ją tak dalece, że matka ofiarowała synowi jego dawną sypialnię. Maurycy odchodzi, a wraca Rantz. Uradowana Diana posyła służącego do syna, ażeby pozostał na noc w swojem pomieszkaniu — ale Rantz sprawia jej fatalny zawód. On powrócił tylko po to, ażeby Dianę zawiadomić, że stanowczo z nią zrywa.

Teraz działa Maurycy. Od jednego z dżokejów dowiedział się, że Rantz popełnił na wyścigach oszustwo, przemyciwszy podstawionego konia. To znaczny tuz w rękach kochającego syna. Ale Maurycy ma inną broń w rękach. Nellie, córka Ratza, zakochała się w nim. Romantyczna dziewczyna w przeddzień swojego ślubu przychodzi wieczorem do Maurycego, ażeby mu się oddać. Maurycy, któremu wystarcza Alina, nie narusza cnoty córki swojego i swojej matki żywiciela, chociaż ją ma przez całą noc w pomieszkaniu, ale nazajutrz idzie do Rantza i grozi mu odkryciem skandalów z koniem wyścigowym i córką, jeżeli Rantz opuści Dianę. Świeżo upieczony podsekretarz stanu kapituluje wobec „batarda". Nie zerwie z Dianą, ponieważ jednakże jako dygnitarz nie może utrzymywać podobnego stosunku, więc postanawia ożenić się z Dianą. Równocześnie Maurycy wyjeżdża z Aliną do Ameryki, gdzie z poręki Rantza otrzymał jakąś posadę, chociaż nic nie umie. Następuje zakończenie sztuki: Rantz przedstawia swojego synka Dianie, która mu daje sypialnię, w której niegdyś sypiał Moryś.

Tak wygląda w sztuce Bataille'a dziecię miłości. Maurycy pod względem psychologicznym został przez autora — jak podnosi krytyka — bardzo trafnie ujęty. Chłopak od dzieciństwa patrzący na pozłacane brudy życia, wiodący wesoły żywot za pieniądze kochanka swojej matki, w razie katastrofy przyszły sutener, przyszedłszy do matki z baru, obsypuje ją pieszczotami i sam łaknie pieszczot, jak wyrostek. Matka z pod swojego boku wyrzuca go pomiędzy służbę — on ją mimo to kocha. Młodzieniec, pragnący histerycznie miłości macierzyńskiej, umie omotać Rantza siecią intryg, jak doświadczony wyzyskiwacz. Uczynił to z miłości do matki — powiada autor — ale widz podejrzywa obok tej miłości wielką dbałość o własny interes, o dalszą możność życia bez pracy.

Są w tej sztuce akcenty przedziwnego liryzmu, którego próby złożył Bataille już dawno w tomie swoich poezyj p. t. „Le beau voyage", są sceny o silnem napięciu dramatycznem, jest straszny wprost realizm życia — ale są także epizody, odpychające brutalnością. Publiczność paryska nie jest z pewnością zwolenniczką parafiańskiej moralności, ale mimo to nie lubi, ażeby miłość macierzyńską obnażano w jej zboczeniach, to też na premierze niektóre sceny wywoływały widoczny niesmak. Trzeba było niezrównanej gry takiej artystki, jak Réjane, ażeby Dianę Orland uratować w pewnych chwilach przed ostracyzmem widzów.

Maurycy równie wywołuje często niesmak. Bataille powiada we wspomnianym już komentarzu, że Maurycy należy do tych istot na bruku paryskim, które posiadają zupełną świadomość swojego położenia społecznego. Zupełna racya — tylko, że nie każdy z tego samego położenia wyciąga te same konsekwencye.

„Co do mnie — pisze Bataille — to widzę ponad temi dwiema istotami, matką i synem, naturę, niezmierzoną, straszną i piękną naturę, spełniającą wbrew wszelkim przeszkodom swoje dzieło odwieczne, nie dającą się niczem stłumić, niczem zatrzymać. Lubię to dziecię takiem, jak je odmalowałem, jak istnieje, jak działa rzeczywiście w życiu. Z pewnością niejeden rzuci na mnie kamieniem. Znam tych obłudnych hipokrytów, którzy sobie oczy i uszy zatkają. One się pojawią — te szlachetne dusze zgniłe z bulwarów paryskich, rozprawiające nazajutrz imieniem zapoznanego ideału. Ubolewam nad nimi, ale z góry im przebaczam. Rzeczy, które piszę, nie są dla nich. Oni wiedzą o tem. Dzieła moje mówią im to otwarcie. Nic mnie nie przeszkodzi pisać i pokazać światu rzeczy, kóre noszę w sobie".

Ta filipika, więcej wyzywająca niż przekonująca, była zupełnie zbyteczna. Dzieło ma powodzenie wcale nie dzięki temu, co o niem napisał nam Bataille, ale mimo to. Zarówno widzowie, jak krytycy ocenili trafnie wszystkie zalety nowej sztuki cenionego autora, ale nie mniej trafnie odczuli, zwłaszcza widzowie to, co jest zgrzytem. Tego nie można lekceważyć. *h. j—e.*

Kronika.

Kraków, 18 marca.

Z ruchu wyborczego (Posiedzenie demokrat. komitetu urzędniczego. — Posiedzenie Towarzystwa demokratycznego.)

Posiedzenie komitetu wyborczego urzędniczego, zawiązanego przez polskie stronnictwo demokratyczne, odbyło się wczoraj, pod przewodnictwem dra E. Bandrowskiego w sali Towarzystwa demokratycznego. W ożywionej dyskusyi na temat wyborów do krakowskiej Rady miejskiej, brali udział przedstawiciele różnych dykasteryj urzędniczych, a nadto przedstawiciele organizacyj profesorów i nauczycieli.

Zgromadzenie Towarzystwa demokratycznego odbędzie się dzisiaj, w sobotę o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa demokratycznego (Plac Szczepański l. 3). Na porządku dziennym sprawy, dotyczące wyborów do Rady miejskiej. Prezydyum zaprasza wszystkich członków Towarzystwa o udział w zgromadzeniu bez względu na to czy otrzymali pisemne zaproszenie.

Posiedzenie obszerniejszego nauczycielskiego komitetu przedwyborczego, w skład którego wchodzą delegaci i delegatki gron nauczycielskich wszystkich szkół krakowskich, odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu pols. Tow. demokr. przy pl. Szczepańskim 3. Członkowie komitetu zechcą przybyć na posiedzenie, chociażby osobnego zaproszenia nie otrzymali.

Muzyka kościelna. W niedzielę dnia 19 marca w kościele św. Anny o godz. 11 rano wykona chór akademicki „Mszę ku czci św. Józefa Oblubienica Najśw. Maryi Panny", kompozycyi Kazimierza Garbusińskiego.

Św. Józef. Jakże nie wspomnieć o patronie tak popularnym w Polsce jak św. Józef, oczywiście oblubieniec P. Maryi, bo są jeszcze inni Józefowie, np. z Arymatei, z Kopertynu, Kalasanty. Ale u wszystkich św. Józef Oblubieniec zażywa szczególnej czci. Jutro u Dominikanów na cześć tego świętego, któremu kościół oddał pod patronat dzień

HELENA FILOCHOWSKA.

NATALIA.

2 (Ciąg dalszy.)

Po południu Natalia ubrała dziecko i poszła z niem do niedalekiego skweru, gdzie po długich poszukiwaniach znalazła była niegdyś miły kącik z ławeczką i paroma krzewami akacyi, wyjątkowo nie połamanych przez nielitościwe ręce uliczników. Tam często rozmyślała o swem przyszłem życiu niewiadomem i marzyła o wyjeździe gdzieś, daleko, gdzie nie śniłyby jej się po nocach rewizye, aresztowania i szczęk żandarmskich ostróg, gdzie nie potrzebowałaby co miesiąc zmieniać nazwiska, kryć się po przedmieściach obcych miast i drżeć o przyszłość syna. Tam często spotykała jedynego ze swych dawnych towarzyszów, który tak, jak i ona, błąkał się, nie chcąc wpaść w ręce oprawców.

Wiedziała o tem, że człowiek ten kochał ją miłością świeżą, czystą, młodzieńczą, potężną w swej bezinteresowności i że kochał gorąco jej syna, dla którego tak namiętnie pragnęła żyć. Świadomość tej szlachetnej miłości nie była dla niej niemiłą. Czuła się otoczoną czemś subtelnem, łagodnem, czystem i ofiarnem, czemś, co nigdy nie przyjmie kształtów realnych, co nigdy nie obrazi jej tragicznej miłości dla zabitego, a co rozpościera się dokoła niej i jej dziecka, jak tkliwa i czujna opieka.

I teraz, mijając wielkie posępne gmachy koszar z czerwonej cegły, słuchała przejmująco smutnych pieśni rosyjskich, które gdzieś w głębi nucili chórem młodzi żołnierze i myślała o Baumanie.

— Ech smutno, smutno, smutno żyć na świecie, — skarżył się wysoki, chwytający za serce tenor.

— Ech smutno — powtarzał chór młodych głosów i znów namiętny, pełen rozpaczliwej skargi tenorowy głos drżał w dusznem, pełnem pyłu powietrzu.

Gdy Natalia weszła do skweru i minęła gromady bladych, rachitycznych dzieci, bawiących się chrabąszczami, zdala już dojrzała samotną postać Baumana, siedzącego na jej ulubionej ławce. Był, jak zwykle, ucharakteryzowany na wytwornego próżniaka w eleganckim garniturze i kapeluszu „Panama".

Przy powitaniu podał jej z cieniem zmięszania duży, przepyszny pęk bzu i serdecznie uścisnął malca, który wdrapał mu się na kolana i objąwszy go za szyję, patrzył mu w oczy swemi słodkiemi, dziecięcemi źrenicami.

Siedzieli w miłym, pachnącym cieniu dużego kasztanu. Rozkwitłe, bladoróżowe pęki kwiatów bielały wśród ciemnej zieleni sztywnych, nieruchomych liści i prószyły niekiedy delikatnymi płatkami, jak wonnym, aksamitnym śniegiem. Przez rzadkie domy przedmieścia wyłaniała się błękitnawa perspektywa bladozielonych pól i dalekich osłonecznionych wzgórzy.

Wiosna śmiała do serc ludzkich srebrnym śmiechem radości, szczęścia, młodości i nadziei, wiosna zawsze łaskawa, kochająca, wierna smutkom ludzkim, zawsze jednako upajająca, jednako hojna, rozrzucająca pełnemi garściami swe kwiaty młodziutkie.

Wonne powiewy mówiły o czarze dalekich, zielonych gajów... Coś szeptało, że życie jest cudne, że oto można wybiedz na jasne łąki, gałęzią kwitnącą zasłonić zmęczone płaczem oczy i przez te wonne puchy patrzeć na modry jedwab stropu niebieskiego, na słońce dobre, na błękitne oddalenia dalekich pól.

Coś szeptało, że życie, to nie rozpacz, walka, mord i męka, ale namiętny krzyk radości i szczęścia, omdlały uśmiech ekstazy, słodycz jasnych zamyśleń. Coś szeptało, że życie jest cudne, i że gdzieś rozkwitły tajemnicze ogrody, że rwać tam można pełnemi garściami dziwne, odurzające kwiaty upojeń...

Coś szeptało, że życie, to niepojęte bezmierne szczęście...

Bauman tulił dziecko w swych silnych ramionach i patrzył na siedzącą obok kobietę. Była tak przejmująco piękną w drżącem złocie słonecznym plam, pełzających po jej bladej twarzy, oślepiająco jasnych włosach i nagiej szyi.

Niepojęta, rzadka doskonałość jej wspaniale rozkwitłego ciała budziła w Baumanie najwyższy podziw zmieszany z jakąś czcią prawie nabożną. Nigdy jeszcze nie spojrzał na nią, jak na kobietę, którą można posiąść. Była dla niego ideałem, żywem wcieleniem piękna, nietykalną świętością jego samotnych tajemnych marzeń. Myśląc o niej, powtarzał sobie zawsze, że wolałby raczej strzelić sobie w łeb, niż to dziwne, smutne uwielbienie dla Natalii skazić tchnieniem zmysłowości.

Spojrzała na niego i uśmiechnęła się smutnie.

— Wiosna — szepnęła z westchnieniem i zacisnęła mocno białe palce rąk załamanych.

— Wiosna — odpowiedział cicho, ze straszną tęsknotą człowieka, który wie, że umarła w nim na zawsze ta jasna, radosna moc, która pozwala upić się, oszołomić czarodziejstwem wiosny.

Dusze ich nurtował męczący, nieopisany smutek i nikła bolesna słodycz, jaką zwykle czują ludzie ciężko chorzy, patrzący na słońce, kwiaty i zieleń majową. Między tą potężną, śmiejącą się wiosną a nimi stały rzeczy przeżyte, straszne, krwawe wspomnienia tragicznych godzin, okropna zgroza pogromów i niejasna, a nielitościwa groźba przysłości. I w duszach tych rodził się głęboki, choć nieświadomy żal, że poszarpano w nich te wszystkie srebrne, delikatne struny, które kiedyś w dzieciństwie i w pierwszej wczesnej młodości dźwięczały tak mocno, tak żywo pod pachnącem tchnieniem radosnych uczuć wiosennych, że nie mogą śmiać się, patrzeć oczyma pełnemi światła i wyciągnąć stęsknionych rąk do bujnej młodej radości życia.

— Mamusiu, nie bądź smutna — prosiło dziecko, tuląc się do matki i patrząc w nią szaremi, wielkiemi oczyma o cierpiącym wyrazie dojrzałego człowieka.

W zamyśleniu położyła na jego złotych lokach obie ręce, a Bauman drgnął i odwrócił od nich sposępniałe oczy. Często, gdy patrzył na nie, męczyła go myśl uparta, że ręce te zabiły człowieka. Wówczas drżał... Był on dziwnym, jedynem w swym rodzaju rewolucyonistą, który bladł na widok krwi i głęboko brzydził się morderstwem. Gdy „ruch" rozpoczął się, porzucił swą pracownię bakteryologa i ofiarował się na „teoretyka". „Teorya" ta jednak zaprowadziła go tak daleko, że został zmuszony przed niechybną kaźnią uciekać za granicę, skąd jednak powrócił w szalonej tęsknocie za krajem. Poznawszy bliżej Natalię, oraz (wyjątkowy) tragizm jej wyjątkowej sytuacyi, snuł się za nią zdaleka, jak wierny i nieodstępny cień zawsze w porę sygnalizując niebezpieczeństwo, wspierając radą i serdeczną otuchą w złych, ciężkich chwilach.

Ach te piękne, białe, delikatne ręce kobiety, którą tak boleśnie, mocno, beznadziejnie kochał... Cierpiał i męczył się, ilekroć przypomniał sobie ów dzień, w którym spotkał tę cichą zawsze dobrą i łagodną Natalię tak przerażająco bladą, z oczyma otoczonemi silnym cieniem, gdy patrząc na owe ręce powiedziała mu spokojnie, że ubiegłej nocy...

I teraz wyraźnie widział wielki żelazny most, błękitną rzekę i ją w ciemnej sukni, w kapeluszu z długim czarnym woalem, i te ręce smukłe, dziewicze, wytworne... Pamięta nawet półuśmiech znużony i wysilony, z którym na jego bladość nagłą odrzekła: Ech wy, subtelna duszo... ech wy mimozo... I pamięta że odszedł od niej bez pożegnania, wzburzony, z ostrym, piekącym bólem w sercu, pełnem protestu i głuchego jęku. Gdy raz jeszcze spojrzał poza siebie zobaczył ją jeszcze smukłą, czarną, opartą o balustradę mostu wiszącego nad rzeką jasną i spokojną.

— O czem myślicie? — zapytała, patrząc mu wprost w oczy i muskając twarz swą jedną z gałązek bzu. — Tacyście smutni dzisiaj...

Zwichrzył czarne włosy nad czołem i nie patrząc na Natalię, westchnął.

— Uch! bo ta wiosna... Zresztą... naprawdę, to patrzę na was, Natalio, na dziecko, na te kwiaty, słońce, i poprostu wierzyć mi się nie chce, że... wiecie — popatrzył znów na jej ręce.

— Ach wiem! — uśmiechnęła się prawie wesoło. A ja wam też powiem prawdę, choć może i smutną, że teraz — przytuliła do siebie dziecko — nie potrafiłabym już zdobyć się na czyn taki... Matką jestem tylko, rozumiecie? Wiecie o czem marzę? Chciałabym mieszkać w malutkim domku, otulonym białym, kwitnącym sadem nad morzem niebieskim, jak niebo... Uczyć tam syna, aby żył tak, jak żył ojciec i poprostu utonąć w ciszy, w spokoju... Nie lękać się już, że mogą złapać, powiesić, że... dziecko...

(C. d. n.)

19 marca, odbędzie się msza św. staraniem cieśli, jako, że św. Józef wykonywał to rzemiosło, a w kościele św. Anny zostanie św. Józef uczczony śpiewem.

Nie braknie świeckich zabaw z okazyi św. Józefa, gdyż w dniu jego wolno zabawiać się, jakby w karnawale, nawet tańcem. Niedawno jeszcze domorosłe kapele, złożone najczęściej ze skrzypców, klarnetu i basetli, chodziły w dniu 19 marca wczesnym rankiem i przygrywały od ucha solenizantom, którzy chętnie „coś wyrzucali". Z tych kapel pozostały już tylko niedobitki i czasem utworzy się zespół, złożony z 2 muzykantów ślepych i jednego widomego. Może oni jutro zagrają Józefom.

Oczywiście również popularnymi jak ich patron są wszyscy Józefowie i Józefy. Oni — do tańca i różańca, do rany przyłożyć, one dobre, ładne, gospodarne, nie znające „niebezpiecznego wieku". Niechże im dzień imienin przyniesie same dobre rzeczy.

Grunta pofortyfikacyjne. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta Krakowa, wspólnie z komisyą gruntów pofortyfikacyjnych, pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. — Uchwalono wnioski w sprawie regulacyi i parcelacyi gruntów pofortyfikacyjnych między ul. Wolską a Zwierzyniecką, postanowiono wydzierżawić pewne przestrzenie gruntów pofortyfikacyjnych w dzielnicy XIII. Zwierzyniec i w dzielnicy X. Dębniki krakowskiemu Kołu Towarzystwa walki z gruźlicą na ogródki robotnicze.

Finansowe następstwa nagany senatu. Z kół młodzieży univ. Jagiell. informują nas:

Na mocy § 13. przepisów dyscyplinarnych rozporządzenia ministeryalnego z d. 13 października 1849 r. L. 7215 słuchacze i słuchaczki Un. Jag., którzy za ostatnie zajścia uniwersyteckie otrzymali naganę, utracili prawo uwolnienia od czesnego w ubiegłym semestrze zimowym. Wobec tego senat wezwał tych słuchaczy, którzy uwolnieni od czesnego, aby do dnia 27 b. m. czesne opłacili pod groźbą utraty półrocza. Jak wiadomo, kara ta dotyka 90 osób; kwota potrzebna wynosi około 4000 koron. Senat w myśl dawno wyrażonych zapatrywań, czyni w ministeryum starania o usunięcie pieniężnych następstw nagan; trudno jednak już obecnie przesądzać, czy starania te będą uwieńczone pomyślnym skutkiem, a co najważniejsze, kiedy nadejdzie odpowiedź ministeryalna. Tymczasem więc sytuacya dla bardzo wielu staje się ciężką i groźba utraty semestru zawisła nad niejedną głową. Złożone dotychczas na ten cel ofiary nie pokrywają nawet połowy zapotrzebowań i tylko dalsza w tym kierunku akcya ogółu współczujących z młodzieżą może usunąć fatalne dla wielu skutki.

(Administracya „N. Reformy" pośredniczyć będzie w zbieraniu składek. Dotychczas nadesłane składki wręczono komitetowi młodzieży, dotkniętej finansowemi następstwami nagany. Przyp. Red.).

Sędzia śledczy dr Jan Bossowski, powołanym został do dalszej służby przy najwyższym trybunale we Wiedniu i opuszcza Kraków w poniedziałek dnia 20 marca.

Z teatru miejskiego. Pani Irena Solska rozpoczyna w sobotę występy na scenie krakowskiej. W dzień ten idzie „Cyd", w niedzielę wystąpi w „Lilli Wenedzie".

Z teatru ludowego. Jutro odbędą się ostatnie dwa przedstawienia teatru ludowego w budynku przy ulicy Rajskiej. O godzinie 4 po południu dane będą po raz 75 „Krowoderskie zuchy", a wieczorem pożegnalne przedstawienie „Sprawa kobiet" Bałuckiego. Przed rozpoczęciem przedstawienia dyrektor p. Rygier zda sprawozdanie z działalności sceny ludowej i pożegna publiczność krakowską.

Przedstawienie operetkowe dla dzieci, wykonane siłami dziecięcemi, odbędzie się w Czytelni dla kobiet [illegible]

Z uniwersytetu. Pan Adam Matuszek, rodem ze Żywca, otrzymał w tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

Klub szermierzy. Wydział wzywa członków, aby się już jutro zgłosili na „assauts", które odbędzie się jutro (w niedzielę) o godzinie 7 wieczorem w lokalu klubu przy ulicy Wolskiej 7. Goście mile widziani.

Zabawa taneczna. W sobotę d. 18 b. m. odbędzie się staraniem krakowskiego Związku pomocy dla więźniów politycznych zabawa taneczna i kwiaciarnia w salach Klubu pocztowego (Lubicz 5). Początek zabawy o g. 9 wieczór. Wstęp za zaproszeniami. Liczny komitet pań czyni wszelkie starania, aby zabawa udała się najlepiej.

Staraniem Tow. Wielkopolan wygłosi p. Bojomir Koźlik odczyt p. t. „Stosunki polityczne pod zaborem pruskim", dnia 21 b. m. t. j. we wtorek o godz. 8 wieczór w salach P. Z. N. Rynek A-B 45 II p., na który wydział wszystkich członków i gości zaprasza.

Wystawa pletni krzeszowickich. Koło pań Straży polskiej zawiadamia, że wystawa pletni krzeszowickich i kapeluszy modelowych z tych pletni, otwartą zostanie 19 b. m. w salonie mód „Antonina", przy ulicy Mikołajskiej 11, I piętro.

Z uniwersytetu ludowego. W 40 rocznicę komuny paryskiej uniwersytet ludowy imienia Adama Mickiewicza urządza 18 i 20 marca wykłady dra Perla: „O komunie".

Epopea o „zip-klotkach". Ostatni wybryk mody niemieckiej poddał pewnemu gronu spółeczników myśl, aby wykorzystać moment powszechnego pod tym względem zainteresowania do pracy społecznej. Niebawem więc — bo już w następną niedzielę 26 b. m. — będzie miał Kraków wieczór [illegible] przy „Zip-klotkach", na który złożą się utwory wybitnych tutejszych literatów, przez nich samych lub w zastępstwie ich przez znanych „humorystów estradowych wypowiedziane. Dochód przeznaczony zostanie na cele poświęcone.

Arcyks. Karol Stefan w fabryce krakowskiej. Przedwczoraj po południu arcyksiążę Karol Stefan, który przybył z Żywca do Krakowa, zwiedził zakłady automobilowe i fabryki rowerów p. Szybowicze, Górskiego i Ski na Pędzichowie. Arcyksiążę z zainteresowaniem zwiedzał dział reparacyjny gum samochodowych, następnie oglądał motor o sile 100 k. p. do aeroplanu, a w końcu patentowane koło samochodowe, wykonane w tej firmie, a odznaczające się tem, że można je łatwo, jak dotychczasowe pneumatyki.

Wychodźtwo robotników do Prus. Od 14 b. m. do dnia wczorajszego przejechało do Prus na roboty włościan z Galicyi, Bukowiny i Królestwa Polskiego przez Kraków 25.519. Wczoraj od godziny 12 w południe do godziny 12 w nocy przejechało 5686 osób, a dziś od 12 w nocy do godziny 6 rano 1200 osób. Mimo tak wielkiej emigracyi do Prus, władze pruskie w Mysłowicach wracają emigrantów z powrotem. Niektórzy wydalają chłopców i starszych robotników, tłómacząc się tem, że nie ma roboty dla takiej ilości ludzi.

Studya za granicą. Otrzymujemy następujące listy: Kolegom, chcącym na półrocze letnie przybyć na uniwersytet berliński, udziela wszelkich informacyi Jan Betlejewski, słuchacz medycyny, Wąbrzeżno (Briesen Westpr.) Niemcy — Deutsches Reich.

Towarzystwo polskich techników „Vistula", udziela wszelkich informacyj, wchodzących w zakres techniki w Mittweidzie. Adres: Tow. P. T. „Vistula", Mittweida (Sachsen), Rochlitnerstr. 51.

Sprawa dra Frommera. Co do sprawy dra Frommera, otrzymujemy informacye, że prokuratorya państwa odstąpiła od dalszego ścigania, co do śmiertelnego wypadku p. Wiry Beze w zakładzie tego doktora, przy wyrywaniu zęba. Wydział lekarski tutejszego uniwersytetu orzekł, że śmierć pacyentki nastąpiła wskutek idyosynkrazyi do użytego środka.

W sprawie wścieklizny. Osoby, przybywające drogą kołową do Krakowa z okolic podmiejskich, zwracają ustnie i pisemnie naszą uwagę na fakt, że pod miastem wałęsa się mnóstwo psów, co wywołuje pośród tamtejszych mieszkańców niepokój. Owe psy są podatnym materyałem dla wścieklizny i zagrażają nie tylko okolicom podmiejskim, ale także i miastu. Ponieważ magistrat za obrębem Krakowa nie ma kompetencyi do działania, więc starostwo uwzględni te informacye i zarządzi odpowiednie środki zaradcze.

Plaga węglowa. Mieszkańcy ulic Łobzowskiej, Batorego, Garbarskiej i dalszych uskarżają się na tamowanie przejścia na chodniku koło krak. hotelu przez bezustanne wysypywanie węgli i zrzucanie ich oknami do piwnic hotelu. Mało kiedy trafi się jeden lub dwa dni, aby tego nie było nie tylko, że węgle grubsze ale zwożą całemi furami miał (pył) węglowy, wysypując go na chodnik, a następnie oknem do piwnicy. — Trwa to cały rok co kilka dni, a w porze suchej pył z miału węglowego unosi się po wszystkich pobliskich ulicach — tamuje oddech, zasypuje oczy, gardło — wciska się do okien. Przejść chodnikiem nie można, zwłaszcza, że po drugiej stronie nie ma wcale chodnika.

Pożar. Dziś o godzinie 2 w nocy wezwano straż ogniową, za pomocą aparatu pożarnego na ulicę Józefa. Natychmiast wyruszyły dwa plutony pod kierunkiem naczelnika Nowotnego na wskazaną ulicę, gdzie w piekarni Fani Glassman, zapaliły się deski i rozmaite rupiecie. W przeciągu kilku minut ogień ugaszono. Szkoda bardzo mała.

Podejrzani emigranci. Wczoraj przyjechali do Krakowa Zdzisław R. ze Sambora i Konstanty W. z Czerniejewa pod Gnieznem, asystent adwokacki z Ameryki, którzy w towarzystwie czterech wiejskich dziewcząt mieli wyjechać do Ameryki. W śledztwie nie mogli się młodzi ludzie wylegitymować, dokąd wiozą dziewczęta. Dziewczęta pochodzą z powiatu jarosławskiego z Galicyi. Policya drogą telegraficzną odniosła się o wyjaśnienie tej sprawy do starostwa w Jaśle.

Napad na Błoniach. Wczoraj wieczorem zgłosił się na inspekcyę policyi p. Tadeusz Hałatek, urzędnik prywatny, na którego, gdy szedł wczoraj o 8 wieczór aleją sosnową koło Parku Jordana, napadli jacyś dwaj ludzie, grożąc mu nożem. Dopiero wtedy, gdy pokazał bandytom rewolwer — zbiegli w niewiadomym kierunku.

Włamania. Wczoraj do mieszkania p. S. M. przy ulicy Pędzichów l. 15 wkradli się, dwaj niewyśledzeni jeszcze ludzie w czasie nieobecności domowników i skradli przedmioty wartościowe na 120 koron.

Tego samego dnia po południu włamali się 17-letni Antoni Miceusz i jego wspólnik nieznanego nazwiska, do mieszkania p. Romana Lewka przy ulicy Bawół l. 3 na Wolnicy i splądrowawszy całe mieszkanie, skradli ukrytą pod łóżkiem kasetę żelazną, w której znajdowała się książeczka na 400 koron. Zanim domownicy zdołali dać znać do kasy o skradzionej książeczce, sprawcy kradzieży pieniądze już podjęli. Antoniego Miceusza aresztowano, jak również i jego kochankę 20-letnią Stanisławę Woźniak. Wspólnik zbiegł.

Zwłoki na torze kolejowym. Wczoraj przy kilometrze 402, na torze kolejowym, koło Mydlnik, znaleziono zwłoki Franciszka Cywickiego, zastępcy strażnika kolejowego. Dziś na miejsce wypadku udaje się komisya sądowo-lekarska pod kierunkiem sędziego śledczego dra Krzysiaka, celem ustalenia przyczyn śmierci Cywickiego.

Kradzież kieszonkowa. Wczoraj w nocy Bazylemu Papysko, który zasnął na ławce na plantacyach miejskich, skradziono portmonetkę z większą kwotą pieniędzy. Jako sprawców tej kradzieży aresztowano małżonków Antoniego i Zofię Frej.

Z kraju.

Bochnia, 15 marca. (Koncert Kasyna. — TSL. — Śmierć ucznia.)

W ubiegłą niedzielę odbył się w naszem mieście koncert, urządzony staraniem Towarzystwa kasynowego. Publiczność stawiła się w znacznej liczbie, podziwiając występy muzyki salinarnej pod kierownictwem kapelmistrza p. Krudowskiego.

Odbyte niedawno walne zgromadzenie bocheńskiego Koła TSL. obudziło znaczne zainteresowanie wśród mieszkańców Bochni. Dyskusya nad niektóremi punktami obrad była nader ożywioną. Prezesem na rok przyszły został wybrany prof. gimn. Switalski, sekretarzem prof. Skimina. Nowo wybranemu zarządowi życzyć należy jak najlepszych wyników w pracy oświatowej, która w ciągu lat ubiegłych zaliczyła bocheńskie Koło do najruchliwszych w kraju.

Zmarł w naszem mieście uczeń VIII kl., Władysław Tylka, chluba bocheńskiego gimnazyum. W pogrzebie wziął udział cały zakład, z gronem profesorskiem. Imieniem grona pożegnał zmarłego prof. ks. Nalepa, imieniem kolegów uczeń Solak.

L. K.

Brzesko, 15 marca. Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające dwóch członków do Rady powiatowej z wielkiej własności. Wybrano pp. Juliusza Kulma i dr Wilhelma Knauera. Po wyborach odbyło się posiedzenie Rady powiatowej, na którem dr Janczy wskazał na gospodarkę komisarza rządowego w Czchowie, co połączone jest z wielką stratą miasteczka.

Tarnów, 16 marca. (Jeszcze o budowie sądu. — Z sądów przysięgłych. — Walne Zgromadzenie Towarzystwa kasynowego. — Przedstawienie amatorskie. — Jupe-culotte).

Wracając do kwesyi budowy sadu, podniesionej w jednem z ostatnich numerów „Nowej Reformy", pozwalamy sobie na wypowiedzenie zdania w sprawie wyboru najodpowiedniejszego miejsca pod gmach sądowy. Po rozważeniu wszystkich danych „pro" i „contra", dochodzimy do przekonania, że najodpowiedniejszem miejscem byłby budynek dzisiejszego szpitala wojskowego przy ul. Seminarskiej. — Wiadomą bowiem jest rzeczą, że miasto Tarnów wystawiło ten gmach przed 60 laty i darowało go z placem wojskowości z tem zastrzeżeniem, że będzie przeznaczony na szkołę kadecką. Szkoła kadecka trwała przez czas krótki, poczem zarząd wojskowy, po odpowiednich adaptacyach, przerobił ją na szpital. — Pomijając ten szczegół, że obecny budynek szpitala wojskowego wobec dzisiejszych wymagań medycyny nie nadaje się zupełnie na szpital, musimy zwrócić uwagę także i na to, że szpital nie powinien się znajdować tuż obok gimnazyum z jednej, a z drugiej strony obok placu zabaw dla dzieci w ogrodzie miejskim. Bądź co bądź takie sąsiedztwo jest wielce niepożądane. — Zwracamy również uwagę, że od szpitala wojskowego wychodzi kanał niekryty, którym płyną nieczystości, zarażające powietrze, i to w bezpośredniem sąsiedztwie will i domów Gdyby zarząd wojskowy nie chciał się zgodzić na odstąpienie budynku na budynek sądowy, to sprawa mimo to dałaby się załatwić w ten sposób, że wojskowość mogłaby odstąpić pod budowę sądu część ogrodu, plac tenisowy, miasto zaś część gruntu, przylegającego do ogrodu bursy św. Kazimierza i ul. Słowackiego, którąby należało uregulować. Obszerna ta parcela byłaby aż nadto wystarczającą dla kompleksy budynków sądowych.

Przed sądem przysięgłych toczyły się w ostatnim czasie dwie wielkie sprawy. I tak przed trybunałem złożonym z radcy Korytowskiego i wotantów: Rollego i Wiatra, toczyła się rozprawa przeciw Adamowi Klimczakowi, Janowi Kubiczowi i Janowi Chrzanowskiemu z Siemiechowa o to, że w nocy z dnia 3 na 4 września r. 1910 w towarzystwie dwóch niewykrytych sprawców włamali się do piwnicy Schmerza w Gromniku, a przydybani na kradzieży przez właściciela i dwóch jego synów, jednego z nich Hermana zastrzelili, drugiego zaś Mojżesza usiłowali zastrzelić. — Oskarżał zast. prok. dr Josse, bronili: strony poszkodowanej dr Borgenicht, oskarżonych dr Skowroński i dr Niemierowski. Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli wszystkie pytania 12 głosami zaprzeczyli, skutkiem czego trybunał uwolnił oskarżonych.

Drugą sprawą była sprawa Wojciecha Kozaki, liczącego 63 lat, z Samocic o to, że 10 stycznia b. r. strzelił dwa razy do woźnego sądowego, usiłującego w drodze licytacyjnej sprzedać dobytek oskarżonego, a 3 razy do matki staruszki 90-letniej, na której rzecz przeprowadzano egzekucyę. Przewodniczył trybunałowi rad. Nunyczka, jako wotanci zasiadali rad. Madejski i rad. Rolle, oskarżał zast. prok. dr Josse, bronił dr Skowroński. Wobec tego, że matka przed śmiercią wobec wójta i rodziny przebaczyła oskarżonemu i nie żądała jego ukarania, dalej wobec tego, że świadek Leonard Müller, woźny, z powodu obłąkania do rozprawy stanąć nie mógł, przysięgli znaczną większością zaprzeczyli główne pytania, uwzględniając wielkie rozdrażnienie Kozaki, którego matka $1^1/_2$ roku procesowała i materyalnie zniszczyła, a zatwierdzili pytanie co do przekroczenia z § 36 z patentu o noszeniu broni, skutkiem czego trybunał zasądził oskarżonego na 3 dni aresztu.

Pod przewodnictwem prof. Gutowskiego odbyło się wczoraj nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa kasynowego, celem wyboru prezesa i wydziału, który zrezygnował. Po długiej dyskusyi zgromadzeni znaczną większością uchwalili nie przyjąć rezygnacyi tak prezesa jak i wydziału.

Na dochód domu dla nieuleczalnie chorych odbędzie się w sobotę 18. b. m. w sali Tow. kasynowego przedstawienie amatorskie, na którem odegrane zostaną dwie jednoaktówki: „Sto tysięcy" Leona Madejskiego i „Wujaszek Alfonsa" Stanisława Dobrzańskiego.

W oknie wystawowem konfekcyi damskiej Spielvogla przy ul. Krakowskiej wystawiono dzisiaj manekin z nowym damskim strojem „jupe-culotte". Publiczność tarnowska nie pozwoliła sobie na żadne z tego powodu ekscesy.

Dębica, 17 marca. (Wystawa zawodowa). W niedzielę dnia 19 marca b. r. będzie otwarta wystawa prac uczestników 9-tygodniowego krajowego kursu zawodowego dla stolarzy. Na wystawę złożą się następujące przedmioty: rys. zawodowe, rys. geometryczne w zastosowaniu do potrzeb stolarza, wypracowanie stylistyczne i rachunkowe, książkowość zawodowa, apretury bejcowania, politurowania i lakierowania drzewa. Wystawa mieścić się będzie w budynku gimnazyum, otwarta przez niedzielę od godz. 9 rano do 5 po południu. Wstęp wolny.

Nowy Sącz, 17 marca. Dzisiaj umarł Ignacy Dulębowski, profesor I gimnazyum. Zmarły, ceniony dla słodyczy swego charakteru, zasiadał w Radzie miasta. Liczył lat 50, osierocił żonę i dwóch synów. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

Ze świata.

Z ankiety teatralnej. W drugim dniu obrad ankiety tealnej w Wiedniu zajmowali się rzeczoznawcy karą konwencyonalną, przyczem dyrektorowie teatrów energicznie przemawiali przeciwko karom konwencyonalnym zarówno na dyrektorów, jak na aktorów, twierdząc, że karę taką z dyrektora zawsze można ściągnąć, zaś z aktorów zazwyczaj jest to niemożliwem. Rzeczoznawca Bolz-Feigel sądził, że z adeptami sceny poniżej 19 lat życia nie powinno się zawierać umów, gdyż takie osoby są gotowe podpisać wszystko, byle się dostać do teatru. Przy paragrafie o karach porządkowych, dyrektor „Burgu" wiedeńskiego oświadczył się za oznaczeniem najwyższego wymiaru kary, n. p. w wysokości połowy gaży. W sprawie wypowiedzenia kontraktu podniósł dyrektor Gregor, że artystom chodzi głównie o to, ażeby zniesiono przedwczesne wypowiedzenia, które artystów często za jednym zamachem pozbawiają chleba. Zwłaszcza należy znieść wypowiedzenie w pierwszym miesiącu po „engagement".

Przybram. (Z polskiej Czytelni akademickiej). Wybory w Czytelni akademików górniczych dały następujący wynik:

Przewodniczący Brodziński Stefan, sekretarz Łukasiewicz Włodzimierz, skarbnik Sarnecki Jerzy, bibliotekarz Nowakowski Aleksander, zawiadowca czasopisma Cygler Jan, zawiadowca lokalu Knoll Karol.

W kółku „Bratnia Pomoc" wybrani zostali:

Przewodniczący Adamek Jan, sekretarz Sarecki Jerzy, skarbnik Łukasiewicz Włodz. do komisyi rewizyjnej Płaziński Jan, Skowronek Alfred.

Biskup wojskowy dr Belopotoczky, jak z Wiednia donoszą, ustąpi niebawem ze swego stanowiska.

Konkurs na nowelę. Redakcya „Przeglądu Wielkopolskiego" w Poznaniu ogłasza konkurs dla literatów polskich na napisanie noweletki objętości 200 wierszy dowolnej treści. Nagrody są dwie: pierwsza 200 marek, druga 100 marek. Termin do 15 maja b. r. Wynik konkursu będzie ogłoszony 15 czerwca b. r. Nagrodzone nowele pozostają własnością redakcyi „Przeglądu Wielkopolskiego". Inne nadesłane utwory wolno drukować, przyczem redakcya wyznaczy odpowiednie honoraryum.

Spekulacye na obrazach. Londyński tygodnik „Truth" ogłosił list, który rzuca zajmujące światło na sztuczki, których się chwytają handlarze obrazów, celem wyśrubowania cen zwłaszcza dawniejszych dzieł sztuki. „Jestem amerykańskim milionerem — pisze autor listu — i należę do tej grupy, która ubiega się o nabycie dzieł sztuki w Europie, po wysokich cenach. — Pewien angielski syndykat zwrócił się do mnie, ażebym mu pomógł do wyśrubowania ceny jednego z dawnych arcydzieł. Syndykat zaproponował mi, że ażebym za to arcydzieło ofiarował 200.000 funtów szterlingów (czyli przeszło 4 miliony koron). W razie, gdyby ktoś nabył obraz za tę cenę, miałem z niej otrzymać jednę czwartą część, gdyby cena sprzedażna była nieco niższa, miałem otrzymać mniejszą nagrodę. Syndykat podniósł, że sam fakt ofiarowania z mojej strony sumy 200.000 funtów, poruszyłby silnie patryotyzm i ambicyę Anglików, którzy drogą składek zakupiliby obraz ów dla Galeryi narodowej. Odmówiłem udziału w tej spekulacyi". Redakcya tygodnika „Truth" dodaje do tego listu następujące uwagi: Współubieganie się nababów amerykańskich nie powinno Europejczyków skłaniać do płacenia szalonych sum za dzieła sztuki. List ów zasługuje na uwagę z tego powodu, że obecnie ofiarowano londyńskiej Galeryi narodowej „Młyn" Rembrandta ze zbiorów lorda Lansdowne za cenę „zniżoną" w kwocie 95.000 funtów (2 miliony koron), uzasadniając to zniżenie faktem, że oferta amerykańska brzmi na 100 000 funtów. Przy całej czci dla Rembrandta, cenę tę trzeba uważać za wygórowaną".

Tragikomedya emigracyjna. Jak wiadomo, przepisy o imigracyi zostały ogromnie obostrzone i nie ma dnia, ażeby na Ellis Island, w powiecie nowojorskim nie skazano na przymusowy powrót do Europy przynajmniej jednej rodziny, dla błahych, albo wprost wykrętnych powodów. Niedawno rozegrała się tam następująca scena. Na Ellis Island komisarz imigracyjny odbywał przegląd przybyłych emigrantów przy pomocy lekarzy i urzędników. Pomiędzy przybyłymi znajdował się 16-letni chłopak z Czech nazwiskiem Dannez, którego ojciec posiada w Nowym Jorku dobrze idący handel delikatesów i sprowadził do siebie jedynego syna. Ale niestety Dannez nie mógł się dostać na ląd amerykański, gdyż komisarz orzekł, że jest osobnikiem nienormalnym, waży bowiem 105 kilogramów. Dannez, zdrowy chłopak, mimo protestów i wszelkich kroków prawnych, przedsięwziętych przez ojca, musiał wrócić do Europy.

Niezwykły szachista. Zajmujący z wielu względów turniej szachowy w San Sebastian ukończył się w czwartek. Pierwszą nagrodę zdobył Capablanca, drugą i trzecią nagrodą podzielą się Widmar i Rubinstein, mający obaj po 9 punktów. Capablanca, najmłodszy z uczestników turnieju, liczy 23 lata życia i pochodzi z wyspy Kuby. Gry w szachy nauczył się jako cudowne dziecko w czwartym roku życia i odtąd uprawiał ją z całem zamiłowaniem. W roku 1909 wyszedł w Nowym Jorku zwycięsko z turnieju o pierwszeństwo pomiędzy szachistami stanu nowojorskiego, a w kilka tygodni potem zwyciężył takiego szachistę jak Marshall.

Zmarli.

Franciszek Owoc, starszy oficyał kancelaryi uniwersyteckiej, w 61 roku życia umarł we Lwowie.

Teresa Kulig, przeżywszy 106 lat, zmarła w Podgórzu dnia 17 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi w niedzielę dnia 19 b. m.

Bochnia. Prof. dr Wojciech Krajewski: Rok urodzenia Chrystusa Pana (w sali Rady powiat. o godz. 5).

Chrzanów. Prof. uniw. dr Wiktor Czermak: Car Paweł I (w sali Sokoła o godz. 5).

Jasło. Prof. Tadeusz Kuchinka: Niemcy w Galicyi (w sali Sokoła o godz. 4).

Rzeszów. Prof. Wincenty Wysocki: Stanisław Staszic (w sali Sokoła o godz. 4).

Tarnów. Prof. Henryk Heitzman: Rozwój ekonomiczny kraju jako współrzędna jego stanu kulturalnego (w sali kasynowej o godz. 5).

Wadowice. Prof. Teofil Klima: Historya klasztoru w Zebrzydowicach (w sali Sokoła o g. 5).

Prawo publiczności. Minister wyznań i ośw. nadał I. kl. pryw. realnego gimn. Urszulanek we Lwowie praw publiczności na 1910/11.

Dar. Restaurator p. Władysław Nowak złożył na ręce dyrektora Woynarowskiego 100 koron na Dom Polski w Morawskiej Ostrawie. Dyrekcya Domu Polskiego składa hojnemu ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

Mianowania i przeniesienia. Rada szk. kraj. nadała dr Janowi Piątkowi w Stryju posadę nauczycielską w gimn. VI we Lwowie, a zamianowała zastępcami nauczycieli: Fr. Klęczara w gimn. w Jaśle, M. Kińczyka w gimn. w Żółkwi, dr L. Pileckiego w gimn. w Przemyślu na Zasaniu, dr P. Łozińskiego w II szkole realnej w Krakowie; przeniosła ks. Pawła Rabczaka z Łańcuta do gimn. w Sanoku; zamianowała w szkołach ludowych: St. Prokesza nauczycielem 6-kl. szkoły w Bolechowie; J. Lichtenberga, Eugenię Kubikównę i Hel. Kostankiewiczową 5-kl. szkoły w Rudniku; Wład. Guzika 5-kl. szkoły w Brzesku, J. Marguliesa nauczycielem religii izr. w Sokołowie, M. Sobolewską nauczycielką 4-kl szkoły w Delatynie, Edw. Stelmacha 4-kl. szk. w Jadownikach. L. Beerową nauczycielką religii izr. 4-kl. szkoły św. Kingi w Stryju, S. Rechnerową nauczycielką 4-kl. szkoły na przedmieściu Zwaryckiem w Drohobyczu, M. Melnyczuka 4-kl szkoły na przedm. „Odenicy" w Dolinie. J. Kelhofferównę 4-kl. szkoły w Schodnicy. Nauczycielami kierując. szkół 2-klasowych: Wł. Bereźnickiego w Medenicach, J. Lisa w Złotej, Wł. Ostafińskiego w Babicy. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-kl.: M. Koroniównę w Bóbrce, A. Kasprzykównę w Kornalowicach, Janinę Białoskórską w Rokitnie, Ł. Janellównę w Dorhowie, J. Szumigalskiego w Myszkowicach, H. Schrottównę w Czyżynach, J. Bodnarównę w Łetowni, Ter. Steinównę w Lisowicach; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klas.: K. Wertza w Jeżowem kameralnem, Jana Hładiaka w Michałkowie, B. Bereskiego w Słobodzie bolechowskiej, A. Kosińską w Chromohorbie, Józ. Królową w Wróblówce, Ant. Haczkiewicza w Trzebionce, M. Hunczakównę w Rozborzu długim, Annę Bazańską w Moczydle, Fr. Hermanna w Więckowicach, Winc. Chmurę w Stróży, J. Kurijca w Piotrkowie, M. Ryżewskiego w Nowostawcach; przeniosła: Z. Leitnerową ze Sporysza do Rodatycz, J. Horodyskiego i M. Horodyską z Iwanowiec do Siemiakowiec, A. Jaworskiego z Siemiakowiec do Iwanowiec, Józ. Jabłońskiego z Kaźnik do Chocimierza, E. Makohońską z Tucznego do Lityni, Bron. Greissa z Żulina do Rzędzianowic, J. Karpiela z Nagnajowa do Jadach.

Z kalendarza. W sobotę 18 marca: Gabryela i Cyryla jeroz.; w niedzielę 19 marca: Józefa Obl. N. M. P.; w poniedziałek 20 marca: Eufemii i Teodozyi.

Wschód słońca dnia 18 marca: o godzinie 5 m. 49 zachód o godzinie 5 min. 48; długość dnia godzin 11 min. 59.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 17 marca termometr doszedł od 0·0 do 8·5 C.; barometr podnosił się.

Dnia 18 marca o godzinie 7 rano stan barometru 743·0 mm., termometru 1·5 C.; wiatr zachodni.

Powszechne wykłady uniwersyteckie

(w auli I wyż. szkoły realnej o godz. 5).

W poniedziałek 20 i we wtorek 21 b. m. Prof. uniw. dr Wiktor Czermak: Car Paweł I (2 wykłady).

We środę 22, we czwartek 23 i w piątek 23 b. m. Prof. uniw. dr Tadeusz Grabowski: Mickiewicz i socyalizm (3 wykłady).

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W sobotę 18 marca: Historya komuny (2 wykł.) Wykładający dr F. Perl.

W niedzielę 19 marca: Świat drobnoustrojów a człowiek. (Ciąg dalszy. 3 wykł.). Wykładający Dr. F. Eisenberg.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Hippolitos-Fedra."

W niedzielę po poł.: „Szklana góra"; wieczór: „Hippolytos Fedra".

W poniedziałek: „Książę małżonek".

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Sprawa kobiet".

W niedzielę po poł. „Krowoderskie zuchy"; wieczór: „Sprawa kobiet".

Dział ekonomiczny.

* **Walne Zgromadzenie** członków „Spółki kredytowej Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie" odbędzie się dnia 18 b. m. o godzinie 4 po południu w sali Rady powiatowej ul. Pijarska l. 1. Ze względu na wybór członków Rady nadzorczej i zmianę statutu liczny udział członków pożądany.

* **Krajowe kursa przemysłowe.** Dnia 13 bm. rozpoczął się w Krakowie w instytucie dla popierania rękodzieł i przemysłu przy ul. Franciszkańskiej l. 4, kurs majsterski dla szewców, urządzony staraniem i kosztem Wydziału krajowego. Otwarcia kursu dokonał dyrektor instytutu, p. Stanisław Till, w obecności przełożeństwa krakowskiego stowarzyszenia przemysłowego szewców.

Na kurs uczęszcza 14 szewców: 8 z Krakowa, a 6 z innych miast zachodniej części kraju. Na kursie uczyć będą znani już z poprzednich kursów: kierownik p. Prociuk i nauczyciel zawodowy p. Wejers.

* **Eksport cygarniczek.** Krajowe fabryki, wyrabiające cygarniczki papierowe, trzcinowe i wiśniowe, zechcą przesłać jak najtańsze oferty wraz z wzorami pod adresem: J. Kosiński Chicago — Illinois, 1350. Augusta Str., lub do muzeum eksportowego Ligi Pomocy przemysłowej, we Lwowie, ul. Pańska L. 11.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności Kraków, 18 marca.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 74/78) od 21·10 do 22·60; żyto krajowe (waga gatunkowa 67/73) od 15·— do 16·70; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od 16·50 do 18·—; jęczmień na krupy od 15·60 do 16·60; jęczmień na paszę od 14·40 do 15·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od 19·70 do 21·70; owies na paszę od 17·90 do 19·50; proso od —·— do —·—; kukurudza od 14·— do 17·50; tatarka od 14·40 do 16·40; groch 23·50 do 27·—, fasola od 23·— do 40·—; soczewica od 26·— do 30·—; wyka od 19·50 do 21·50; siano zwyczajne od 6·40 do 7·60; koniczyna pastewna od 8·— do 9·20; słoma od 4·40 do 4·80; rzepak zimowy —·— do —·—; kminek krajowy od 54·— do 62·—; kminek holenderski od 70·— 72—; koniczyna nasienna czerwona od 130·— do 170·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta od —·— do —·—; ziemniaki 3·80 do 4·20; jaja za kopę 3·20 do 4·00; masło za 1 kilogram 2·60 do 3·—; ser za 1 kg. —·72 do —·80; mleko zbierane za 1 litr —·12 do —·16 mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa —·— do —·—.

Z sali koncertowej.

Koncert Tow. muzycznego.

Kraków, 18 marca.

Czwarty z rzędu symfoniczny koncert Towarzystwa muzycznego przyniósł nam wyłącznie dzieła Beethovena. Nieśmiertelność utworów wielkiego klasyka niemieckiego, zwłaszcza symfonij (od piątej począwszy), staje się z każdym rokiem coraz widoczniejszą, bo kiedy bardzo nawet wyrafinowany słuchacz, upojony przepychem dzisiejszej palety orkiestralnej i napięciem uwagi przy mozolnem wyławianiu myśli muzycznych w nowoczesnej formie symfonicznej, chce na chwilę odpocząć i posłuchać, jak to brzmiało za „dawnych dobrych czasów", najchętniej sięgnie po Beethovena, bo znajdzie w nim, prócz wielkich, imponujących prostotą i konsekwencyą linij architektonicznych, wyraz dramatyczny, swego rodzaju patos potężny i siłę uczuć o skali większej, niż inni klasycy ją mieli. Dzisiejszy snob-muzyk i znawca objektywny zarówno pożądają raczej nastrojów tragicznych, niż słodkich i roztkliwionych tematów, przeto Beethoven dostarczyć im może swoich myśli muzycznych do syta, a znudzić się niemi prędko nie da.

Symfonia VIII F-dur, mimo pozornie panującej w niej pogody i radości i mimo konstrukcyi pozbawionej smętnego Andante (tak jak i VII), bije taką siłą i powagą motywów, że wywołuje wrażenie dalekie od ckliwości „rococo"-wej, lub przeczuleń romantyzmu, a w budowie tematycznej bardzo zwięzła i mało „gadatliwa" (co nie o każdej klasycznej, albo pseudoklasycznej można powiedzieć), przeto działa silnie, zajmuje, interesuje i porywa. Zdaje się, że i teraz u nas wniosła na salę wiew bardzo orzeźwiający, świeży, jakkolwiek z dawnego świata. Wykonanie pod batutą F. Nowowiejskiego miało zalety możliwe najszlachetniejszej poprawności. Orkiestry wojskowa 100 p. p. i amatorska stały zupełnie na wysokości zadania, nie mącąc ani na chwilę wymagań, chyba

ie bardzo wygórowane, te pretensye wyrafinowanych lubieżników muzyki, co chcą mieć w Krakowie Carusów drżących przed oziębłością publiczności, lub orkiestrę „Gewandhausu" lipskiego, narażoną na sceptyczne wzruszania ramionami.

Wykonaniu symfonii odpowiadało zupełnie oddanie uwertury: „Poświęcenie domu", kompozycyi mniej genialnej, jakkolwiek i tak z śladami lwich pazurów.

Koncert fortepianowy G-dur grał młody pianista z Berlina, p. Edward Nowowiejski, prezentując bardzo gładką technikę, muzykalne frazowanie i bardzo wiele zapału artystycznego. Kiedy nadmiar ognia, dziś młodzieńczy, przejdzie do temperatury bardziej umiarkowanej, będziemy mieli w p. E. Nowowiejskim bardzo cenną siłę wirtuozowską, bo dziś już znać w nim kulturę i pracę i nieprzeciętne uzdolnienie.

B. W.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 marca.

Wybory do Rady m. Lwowa. Skrutynium wyborów w niektórych salach jest już prawie na ukończeniu. I tak sala IX ukończy obliczenie głosów w sobotę, za nią pójdzie sala VII, reszta sal ukończy swe czynności w przyszłym tygodniu. O ile z dotychczasowych obliczeń ogólnych wywnioskować można, następujący kandydaci zostali wybrani bez żadnej wątpliwości: dr E. Adam, dr Battaglia, dr Baczewski, Biernacki, Ciuchciński, dr Ciesielski, Demeter, redaktor Wojciech Dąbrowski, Dylewski, Dzieślewski, dr Dwernicki, Epler, Friedrich, Halski, Hingler, Janowicz, Kauczyński, Kotowicz, Romuald Kwiatkowski, Lerski, Lenkiewicz, Langier, Majerski, Makowicz, dr Mikołajski, Neumann, dr Piasecki, dr Pieracki, Pierożyński, Rawski, dr Reiss, Richtman, Rybicki, dr Roszkowski, Schaff, Souper, dr Stesłowicz, dr Stahl, Szafrański, ks. Szydelski, Szpondrowski, Terenkoczy, Włodzimirski, Wolisch, dr Zakrzewski, Zgórski. Zaś na trzy lata zostali wybrani: Gubrynowicz i Szczurkiewicz. Tak więc zostałoby wybranych 46 radnych na 6 lat i dwóch na trzy lata. W takim razie odbyłyby się wybory uzupełniające na czterech radnych na 6 lat i jednego na trzy lata.

„Ul". Grono cyganeryi lwowskiej zakłada w piwnicy pod handlem Alberta Szkowrona nadscenkę literacko-artystyczną pod nazwą „Ul". Nadscenka prowadzona będzie na wzór „Momusa", względnie „Zielonego balonika", a przedstawienia odbywać się będą każdego wtorku, soboty i niedzieli. Otwarcie „Ula" we wtorek, dnia 21 b. m.

Tow. ratunkowe we Lwowie. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie, na którem przeprowadzono zmianę statutu o tyle, że uwzględniono życzenie gminy co do wyboru zarządu Towarzystwa. Odtąd Rada miejska mianować będzie wiceprezesa i połowę członków wydziału, prezesa zaś i resztę wydziału wybierać będzie walne zgromadzenie. Po zatwierdzeniu projektowanych zmian statutu zwołane będzie walne zgromadzenie, celem wyboru nowego zarządu.

Sprawa ustąpienia prezydenta Tchorznickiego. Czytamy w „Gazecie Lwowskiej": Jeden z dzienników przyniósł wiadomość o ustąpieniu dra Tchorznickiego ze stanowiska prezydenta apelacyi lwowskiej. Pogłoska ta jest przedwczesną. W ostatnich czasach zaszły między prezydentem drem Tchorznickim a ministrem sprawiedliwości różnice, których podłożem było niedostateczne uwzględnianie potrzeb sądownictwa krajowego i wniosków senatu apelacyi lwowskiej. Dr Tchorznicki stanął energicznie w obronie sądów galicyjskich, domagając się życzliwszego ich traktowania ze strony rządu centralnego. Podczas ostatniego pobytu w Wiedniu przyszło do porozumienia między drem Tchorznickim a ministrem sprawiedliwości. Dr Tchorznicki nie miałby wobec takiego obrotu sprawy powodu obecnie ustępować z urzędu, zwłaszcza iż dopiero z końcem roku kończy 40 rok służby.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę po poł.: „Car Paweł I"; wieczór: „Quo vadis".

W poniedziałek: „Za kulisami".

O zamordowanie Rybaka.

Kraków, 18 marca.

Czwarty dzień rozprawy.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się po godz. 9 przed połud. Na wstępie zabrał głos sędzia przysięgły Butrymowicz i oświadczył w imieniu ławy przysięgłych, że notatka „Naprzodu" o objawach oburzenia wśród przysięgłych podczas zajścia dra Marka z świadkiem Stopą nie jest w szczegółach prawdziwa. Sędziowie przysięgli nie bili zupełnie oklasków, ponieważ nie licuje to z powagą sądu.

Prok. dr Wajda prosił następnie przewodniczącego, by zwrócił sprawozdawcom dziennikarskim uwagę na obowiązek rzeczowego i bezstronnego przedstawiania przebiegu rozprawy.

Przew.: Władza moja tak daleko nie sięga; czyniąc jednak zadość prośbie pana prokuratora, proszę panów sprawozdawców, by pisali objektywnie.

Następnie zabrał głos adw. dr Szalay, zastępca prawny p. Rybakowej i oświadczył, że jest chory i nie może wciąż brać udziału w rozprawie. Dlatego też nie mógł być wczoraj obecny na rozprawie — prosi więc o odczytanie zeznań dwóch wczorajszych świadków: p. Bogusławskiej i Widza; zeznania te bowiem zawierają w sobie sprzeczności.

Po odczytaniu przez przewodniczącego wykazu przesyłek pieniężnych, wysyłanych Rybakowi w czasie jego pobytu w T. S. L., zapytał dr Szalay panią Rybakową co do otrzymanych z Królestwa Polskiego pieniędzy. P. Rybakowa wyjaśnia, że były to pieniądze, otrzymane częściowo tytułem jej pensyi nauczycielskiej, gdy przebywała na urlopie; ponadto była w nich kwota, uzyskana za sprzedaż konia, wreszcie drobne kwoty, nadsyłane na „Myśl wszechpolską". Prócz tego otrzymywali także mniejsze kwoty od rodziny.

Z kolei przystąpiono do

przesłuchiwania świadków.

Świadek Magdalena Łańkowa, akuszerka, niezaprzysiężona, pielęgnowała p. Rybakową podczas choroby. Panowała u nich bieda; żyli bardzo skromnie.

Świadek Kazimierz Bogucki, introligator, zaprzysiężony, odbierał od Rybaka książki T. S. L. celem oprawy. Pewnego razu dał mu Rybak oprawić kilka tysięcy broszur „Kościuszki", za co pozostał mu winien 300 koron. Nadto pożyczał też Rybak od świadka mniejsze kwoty, których jednak nie oddawał, tak, że razem dług wynosi 402 korony. Rybak pożyczał też na rozmaite strony drobne nawet kwoty, tak, że na ulicy nawet wierzyciele go napastowali.

Za wiedzą i zezwoleniem świadka wyrobił sobie Rybak pożyczkę wekslową na 500 koron; wziął on wszystkie pieniądze, a obecnie świadek musi ten dług płacić. U Rybaków panowała bieda, na którą się nieraz nieboszczyk uskarżał. Świadek pokazuje weksel, który podpisał, jako akceptant, nie wiedząc, że to go zobowiązuje do płacenia długu.

Raz zgłosił się u świadka Rybak i zaproponował mu, by się zajął sprawą broszurki p. t. „Kiliński". Świadek podpisał deklaracyę, że się na to zgadza. Tymczasem okazało się, że Rybak użył w tym wypadku podpisu świadka, jako wydawcy tej broszury. Świadek miał z tego powodu wiele nieprzyjemności. Dopiero po drugich naleganiach powiedział Rybak świadkowi, że wydawcą tej broszurki jest pewien pan z Królestwa Polskiego.

Dr Marek: Czy w domu Rybaka nic pan nie zauważył?

Świadek: Podczas nieobecności pani Rybakowej zastałem raz dwie kobiety.

Dr Szalay: Ponieważ były dwie, więc na jedną zaprosił pana.

Przew.: Szanujmy o tyle nieboszczyka i nie poruszajmy tego rodzaju spraw. Ja zamykam nad tem dyskusyę.

Dr Marek: W aktach sprawa ta jest przedstawiona, jako bardzo ważna.

Świadek Marya Staszczykowa, wdowa, odnajmywała od Rybaków pokój za 14 koron miesięcznie. Rybak nieraz wybierał pieniądze naprzód, na tydzień przed śmiercią widziała się p. Staszczykowa z Rybakiem, który był bardzo zdenerwowany. Przyczyny tego zdenerwowania Rybak nie podał.

Świadek Tadeusz Tabaczyński, urzędnik kolejowy, zeznaje, że znał Rybaka od r. 1907. Bliżej poznał go w r. 1908, kiedy ten wstąpił do T. S. L. Z początku uchodził za człowieka pewnego, dopiero kiedy w obozie narodowo-demokratycznym wytworzyła się fronda, poszedł on do niej, gdzie jednak nie zyskał sobie zbytniego zaufania i sympatyi. W maju 1910 roku bawił świadek we Lwowie. Tu otrzymał od pewnej osoby informacye, że Rybak znajduje się na liście szpiegów ochrany warszawskiej. Informacye te miały nadejść wprost z Warszawy. Podczas obchodu grunwaldzkiego nadeszły również do zarządu T. S. L. dalsze ostrzeżenia co do szpiegowskiej działalności Rybaka.

Na poufnem zebraniu zarządu zastanawiano się nad tem, lecz ponieważ nie było dostatecznych dowodów, zatrzymano Rybaka nadal w czynnościach.

W tem miejscu zarządził przewodniczący półgodzinną przerwę.

Zgromadzenie Syndykatu rolniczego.

W sali Towarzystwa Rolniczego krakowskiego rozpoczęło dzisiaj o godz. 9 rano obrady walne zebranie członków Syndykatu rolniczego. Zebranie jest bardzo liczne. Przewodniczy prezes Rady nadzorczej p. Dolański. O przebiegu początkowych obrad otrzymujemy następujący komunikat z prezydyum zebrania:

Prezes p. Henryk Dolański, nawiązując do wypadków zaszłych w Syndykacie, podał do wiadomości zgromadzenia, że między Radą nadzorczą a drem Prażmowskim przyszło do porozumienia, skutkiem którego Rada nadzorcza Syndykatu powzięła na posiedzeniu dnia dzisiejszego uchwałę, reasumującą uchwałę z 29 grudnia 1910, o ile ona dotyczy usunięcia z posady dyrektora dr Prażmowskiego na podstawie § 41 L. J. statutu. Dyrektor Prażmowski zaś bezpośrednio po tem wniósł rezygnacyę ze stanowiska dyrektora Syndykatu, którą to rezygnacyę Rada przyjęła. W ten sposób więc sprawa została załatwiona, a prezes wyraził nadzieję, że obecnie nastąpi uspokojenie opinii, a dla Syndykatu okres spokojnej pracy i nowego rozwoju. Prezes zakończył przemówienie gorącym apelem, aby członkowie solidarnem poparciem dopomogli instytucyi do odzyskania zachwianego zaufania i spełnienia jej zadań.

Dr Franciszek Stefczyk uzasadnia potrzebę przeprowadzenia dyskusyi łącznej nad przedłożonymi ad 2) i 3) sprawozdaniami tak ze względu na działalność przeszłą, jakoteż nad programem pracy przyszłej. Sam, zaczynając tę dyskusyę, zaznacza, że jego zdaniem, związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych idzie w swojem sprawozdaniu za daleko, jeśli o kwestyi wątpliwej wykluczenia członków przez byłą dyrekcyę wydaje sąd rozstrzygający, nazywając je nielegalnym. Uderzyła też mówcę pewna sprzeczność między sprawozdaniem lustracyjnem Związku, a sprawozdaniem dyrekcyi co do wysokości kapitału udziałowego.

Jako jeden z założycieli dawnego Związku handlowego Kółek rolniczych wyraża życzenie, aby ta instytucya nadal służyła celowi, dla którego została utworzona, t. j. zawodowemu i gospodarczemu podniesieniu drobnych rolników. W tym celu potrzebna jest zmiana organizacyi Syndykatu, a mianowicie stopniowa przemiana go w wielką centralną agencyę handlową dla Spółek rolniczych, które dopiero powinny bezpośrednio obsługiwać klientelę w swoich okręgach.

Jubileusz zjednoczenia Włoch.

(Telegramy „N. Reformy" z 18 marca.)

Turyn. Jubileusz 50-letni zjednoczenia Włoch obchodzono tu wczoraj zebraniem burmistrzów dawnego królestwa Sardynii. Przebieg zjazdu był nader okazały. Burmistrzów powitała reprezentacya miasta i wszyscy w pochodzie podeszli do tak zwanej sali resurekcyjnej, gdzie w obecności księżnej Letycyi, księcia Genuy, ministra skarbu w zastępstwie rządu, reprezentantów burmistrzów Rzymu i Florencyi oraz reprezentantów władz, otwarto uroczyste zebranie.

Przemawiali: burmistrz Turynu, minister skarbu i profesor historyi Rinaudo.

Po zebraniu wydała Rada miejska bankiet na 1600 nakryć. Wieczorem miasto iluminowano. Odbyło się wiele koncertów.

Także w Medyolanie, Bolonii, Genui i innych miastach, obchodzono uroczyście rocznicę.

Giełdy były zamknięte.

Manifestacya parlamentu.

Rzym. W Izbie dep. Panis wniósł wczoraj, aby miastu Turynowi, obchodzącemu 50-letni jubileusz, wyrazić pozdrowienie Izby. Potem odbyła się patryotyczna manifestacya i wśród oklasków wniosek ten przyjęto. Przewodniczący odczytał depeszę gratulacyjną parlamentu niemieckiego.

Z ankiety teatralnej.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 18 marca.)

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety teatralnej (zob. kronikę. Przyp. Red.) przy paragrafie 18 „przedłużenie kontraktu" ekspert dr Dwernicki żądał, by ze względu na specyalne stosunki Galicyi dodano takie postanowienie: „Jeżeli przy kontraktach, zawartych na jeden rok, żadna strona nie wypowie kontraktu na sześć miesięcy przed jego upływem, zaś przy kontraktach 6- i 10-miesięcznych przynajmniej na trzy miesiące przed upływem, to kontrakt należy uważać za przedłużony pod temi samemi warunkami na taki sam czas".

Przy § 19: „Wypowiedzenie kontraktu" dr Dwernicki zauważył, że wedle ogólnego poczucia prawnego, kontrakty zawiera się po to, aby ich dotrzymywać, sprzeciwia się zaś to poczuciu prawnemu, jeżeli ustawa przyznaje stronom prawo zrywania kontraktu samowolnie bez ważniejszych powodów. Mowca musi więc zwrócić się przeciw temu, aby jedynie przedsiębiorcy przysługiwało prawo wypowiadania kontraktu. Takie postanowienie jest niemoralne.

Dalej ustęp 4 projektu uważa mowca za niebezpieczny dla artystycznego rozwoju współpracowników sceny.

W dyskusyi nad paragrafem, regulującym przedwczesne rozwiązanie stosunków kontraktowych, zaproponował dr Dwernicki dodatek tej treści, że przedsiębiorca może kontrakt nawet wtedy przedwcześnie rozwiązać, jeżeli cały personal jednomyślnie oświadczy, że nie chce z pewnym członkiem sceny dalej współdziałać.

Przy inym znów paragrafie wyraził mowca postulat, aby, jeżeli jakiś przedsiębiorca bez ważniejszych powodów nie chce jakiegoś członka sceny zatrudnić, winien zapłacić odszkodowanie

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 18 marca.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Omawiano przedświąteczny program prac Izby. Większość komisyi jest za uchwaleniem pożyczki 76 milionów i prowizoryum budżetowego przed świętami, ale pod warunkiem, że życzenia Galicyi w sprawie budowy kolei lokalnych będą uwzględnione.

Prez. Tchorznicki nie ustępuje.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" zaprzecza wiadomości o ustąpieniu prezydenta lwowskiej apelacyi Tchórznickiego i donosi: W ostatnim czasie panowała różnica zdań między Tchórznickim a ministerstwem sprawiedl. które odrzuciło wnioski senatu lwowskiego sądu apelacyjnego i różne propozycye, dotyczące uwzględnienia potrzeb galicyjskiego sądownictwa. Tchórznicki jednak energicznie obstawał przy spełnieniu tych życzeń. W czasie ostatniego jego pobytu w Wiedniu, przyszło do porozumienia między nim a ministerstwem. Wiadomości zatem o ustąpieniu Tchórznickiego są nieprawdziwe.

Sprawa chełmska.

Petersburg. (Tel. Ag. pet.) W dyskusyi nad oznaczeniem granic projektu gubernii chełmskiej komisya Dumy przyłączyła się do zapatrywania referenta Czichaczewa, że nie powinno to się opierać na zasadzie wyznaniowej.

Czichaczew wywodził, że przemiana rosyjskich katolików na Polaków była dziełem kilku generacyj i sam fakt przejścia na katolicyzm nie może być dowodem przynależności do narodu polskiego. Czynnikami polonizującymi są polscy właściciele dóbr, tajne szkoły i kościoły. Usunięcie, choćby jednego z tych czynników, zapobiegnie polonizacyi katolików rosyjskich.

Urzędnik a mandat radziecki.

Czerniowce. Wybrany przy ostatnich wyborach radnym miejskim, urzędnik sądowy Adolf Wegner, otrzymał wezwanie od prezydenta sądu tutejszego do złożenia tego mandatu w 6 tygodniach. Stosunki polityczne są bowiem tego rodzaju, że Wegner mógłby być wystawiony na różne ataki, coby nie licowało z jego powagą urzędnika.

Koronacya króla Jerzego.

Londyn. Według doniesień tutejszych dzienników, zastępcą cesarza Franciszka Józefa przy uroczystościach koronacyjnych króla Jerzego, będzie przyszły następca tronu, arcyks. Karol Franciszek Józef.

Uznanie dla Greya.

Londyn. Wszystkie kościoły anglikańskie, katolickie i wszystkie gminy wyznaniowe żydowskie, przygotowują wielką manifestacyę, celem wyrażenia Greyowi sympatyi i podzięki za jego ostatnią pokojową mowę. (Zob. artykuł p. t. „Wielka mowa". Prz. red.).

O stłumienie powstania.

Nowy Jork. Amerykański minister skarbu Limantur wyjechał do Meksyku — jak twierdzą — z polecenia finansistów amerykańskich, którzy żądają od Diaza, aby albo gwałtem, albo w drodze pokojowej stłumił rewolucyę. Diaz — jak się zdaje — zdecydował się wybrać drugą drogę. Oświadczył on bowiem, że rząd chce nabyć wielkie przestrzenie ziemi i rozparcelować je między włościan, za zwrotem własnych kosztów w 11 ratach rocznych. Ponieważ zaś tego samego domagają się powstańcy, sądzą, że uda się może w drodze pokojowej powstanie rychło stłumić.

Choroba sułtana.

Konstantynopol. Sułtan zapadł na influenzę, selamlik wczoraj nie odbył się.

Grac. Członek Izby panów, dr Maurycy Schreiner, zmarł wczoraj.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 18 marca.

Z syndykatu rolniczego. Rada Nadzorcza Syndykatu rolniczego, zreasumowała uchwałę z 29 grudnia r. u. co do usunięcia dra Prażmowskiego ze stanowiska dyrektora Syndykatu, a przyjęła poprzednio wniesioną a dziś ponowioną jego rezygnacyę ze stanowiska dyrektora.

Otwarcie wystawy Tow. artystów polskich „Sztuka" w Krakowie odbył się dzisiaj o godz. 12 w południe w salach gmachu Tow. przyj. sztuk pięknych w obecności członków Tow. oraz przybytych licznie gości. Na wystawę przybył także arcyksiążę Karol Stefan z Żywca. Dostojnego gościa oprowadzali po wystawie artyści-malarze pp. Mehoffer, Axentowicz, Podgórski i Weiss.

Na wystawę nadesłało 25 artystów swoje prace.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 marca. (Giełda południowa.)

Marki 117·50. Renta majowa 92·95. Renta koronowa węgierska 91·55. Akcye austr. zakł. kred. 664·75. Akcye węg. zakł. kred. 859·—. Akcye Anglobanku 380·—. Akcye Unionbanku 632·—. Akcye Bankvereinu 557·25. Akcye Länderbanku 534·50. Akcye kolei państwowych 751·—. Lombardy 113·75. Akcye fabryki broni 736·—. Akcye tytoniowe 352·—. Alpiny 815·75. Rima-Murany 678·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2639·—. Losy tureckie 256·50. Ruble 253·75. Skoda 0—·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 18 marca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 209·75 Tow. dyskontowe 198·—

Usposobienie: silne.

Giełda warszawska

Warszawa, 18 marca.

4-procentowa renta rosyjska 94·45 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 91·20; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 92·—; 4-proc. listy ziemskie 93·30 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·65 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·25 rub.; 5-procent. listy łódzkie 93·30 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 447·50 rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 281·— rb.; Lilpop 132·— rb.; Rudzki 837·50; Zawiercie 370·— rb.; Żyrardów 282·— rb.; Putiłów 140·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·26.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 18 marca. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·63 do 11·64; pszenica na maj 11·34 do 11·35; pszenica na październik 10·70 do 10·71; żyto na kwiecień 8·18 do 8·19; żyto na październik 8·15 do 8·16; owies na kwiecień 7·97 do 7·98; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·65 do 5·66; kukurudza na lipiec 5·82 do 5·83; rzepak na sierpień 13·55 do 13·65.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie utrzymane, piękna.

Willa

1 p., z ogrodem, położona w Bochni, obok gimnazyum, wybudowana z komfortem, do sprzedania lub zamiany na grunt. Cena 38.000 kor., gotówki wystarczy 6.000 kor. Wiadomość W. Butryna. Kraków, ul. Blich 24. 2208 4 4

Parcele

do sprzedania. Wiadomość: Lubicz 2, pałac, parter prawy, od 3—5. 2209 3 3

Gwarancya za uszkodzenie i najtaniej

przewozi wozami meblowemi i wózkami podręcznemi w miejscu i na prowincyi koleją i drogą kołową meble, oraz podejmuje się wszelkich spedycyj i załatwień.

Stowarzyszenie posługaczy w Krakowie

wszelkich informacyi udziela i zamówienia przyjmuje kancelarya Informatora, Wiślna 2, oraz członkowie tegoż stowarzyszenia.

Zawiadamia się, że powyższe zlecenia wykonuje się ściśle we własnym zarządzie. 2352 1 3

Prosimy napisać do nas!

czego Pani potrzebuje na porę wiosenną i letnią, a zaraz poślemy Pani swój obfity

zbiór próbek materyj

obejmujący najświeższe nowości w materyach na suknie damskie i bluzki, od najwytworniejszych do najtańszych gatunków, tudzież wyrobów płóciennych i bawełnianych itd., jakoteż

Ilustrow. dziennik mód

znajnowszemi modelami toalety damskiej, konfekcyi, bluzek, kapeluszy itd., oraz sprzętów kuchennych i domowych, przedmiotów gospodarskich

za darmo. 1782 3 4

Grand Magasin „Au Prix Fixe“

Wiedeń I., Graben 15/9. Wejście Habsburgerg. 1.

Do sprzedania

różne szafy, sypalnia staroniemiecka, biurka, garnitur mebli, maszyny ręczne i krawiecka, różne stoły i łóżka, używanie i wiele innych rzeczy. Najtaniej sprzedaje katolicki handel mebli, Kraków, ulica św. Jana l. 14, sklep. 132 10 10

Willa stylowa

jednopiętrowa, monumentalnie zbudowana, z ogrodem, w Haliczu — tanio do sprzedania. Wiadomość pod: **„Willa 12“** poste restante **Lwów.** 2221 3 4

Pełny i piękny biust

nadaje na pewno i na zawsze mój wypróbowany preparat samą i od 12 lat używany ze skutkiem środek Pani **N. Illek, Sternberg Morawa.** Pro szę zwrócić się do mnie z zaufaniem, jako do kobiety kobieta. Nie używam krzykliwej reklamy, lecz **pisemnie** ręczę, jako jedyna właścicielka wynalazku, za skutek każdym wieku. Listy tylko z ciekawości niepożądane. Na odpowiedź załączyć 2 marki po 10 h. Wysyłam stale do najsłynniejszych artystek i pań z wysokiej szlachty. 2355 1 5

Dwóch chłopców

poszukuje do nauki malarskiej Zakład art.-malarski **Jana Kuski w Limanowej.** 2226 5 6

Wynajmę

na kwiecień i maj: 2 pokoje, przedpokój, kuchnię, na parterze, z elektryką. Zgłoszenia pod **Właściciel dóbr 2323.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 2323 2 3

Setki pobudek

do kupna przedmiotów użytkowych i na podarki okolicznościowe wszelkiego rodzaju, zawiera mój katalog główny z przeszło 3000 odbitek, który na żądanie każdemu wysyła się za darmo, opłacony. C. i k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD, Brüx Nr 2986** (Czechy). 785 3 3

Dlaczego?

powinien się każdy przekonać o rzetelności tkalni i domu wysyłkowego **Braci Krejcar, Dobruška 9200.** Czechy. Wysyłamy każdemu broszurę i wspaniały zbiór towarów lnianych i bawełnianych **za darmo, opłacony.** Wszelkie wyprawy i urządzenia. Prosimy zamówić na próbę 6 prześcieradeł Ia, Ia, 150/200 14 kor. 372 12 0

Wiosna 1911. Wiosna 1911.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka l. 13. - - - - Telefon 43.

Adres telegr. „HASCHWARZ“, Kraków.

Nowości w wełnie, jedwabiach! Gotowe okrycia, kostyumy, paltoty!

Własne pracownie.

Przy zakupnie korzystna wymiana rubli! 2231 2 88 Próby franco na żądanie!



Zastępca na Galicyę zach.: Salomon Rittermann w Krakowie, ul. Wrzesińska ll. Zastępca na Lwów i okolicę: Henryk Eber, Lwów, ul. Mickiewicza 5



Monopol Herbata z Rączką

405 6 0 Wszędzie do nabycia.

Sklep

ewent. na biuro lub skład do wynajęcia od 1 kwietnia. Ul. św. Krzyża 5. 2313 4 0

Pięć pokoi

na parterze, Gołębia l. 5, na biura lub spokojny interes od 1 kwietnia do wynajęcia. Wiadomość: Długa l. 10, I p., u p. Girtlera. 2250 5 5

Chłopca

do nauki rytownictwa przyjmie zakład rytowniczy **St. Niemczyka, Kraków,** Sukiennice 10. 2247 3 3

Kandydat adwokatury

katolik, z odbytą praktyką sądową i kilkuletnią adwokacką, mogący prowadzić kancelaryę samoistnie, przyjmie posadę od 1 kwietnia b. r. Zgłoszenia pod **„Koncypient 2326“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 2326 2 3

Do wynajęcia

od 1 kwietnia

2 lub 3 pokoje, kuchnia, z komfortem. Ulica Kołłątaja 9. Oglądać można od godz. 12—1. 2277 3 6

Pierwszy austryacki
Zakład kredytowy dla urzędników

Lwów, pl. Maryacki 10, II piętro.

Kapitał 63,000.000 koron.

udziela P. T. urzędnikom i wojskowym pożyczek do maksymalnej wysokości za oprocentowaniem **5 i pół procent zasadniczo bez ręczycieli** przy zastosowaniu specyalnego czasowego ubezpieczenia z minimalną premią lub na życzenie stron za regularnem ubezpieczeniem życiowem. Raty w stosunku do innych podobn. instytucyj znacznie niższe. **Wypłata w gotówce bez żadnych potrąceń. Żadnych kosztów. Pośrednictwo bezpłatne i w interesie stron niepożądane.** 2329 2 3

Do wynajęcia

od 1 października b. r. w nowo budującym się domu przy ul. Karmelickiej 9. **4 wielkie sklepy,** razem lub oddzielnie, opatrzone galeryami, połączone z obszernym magazynem i suterenami.

Większe i mniejsze **mieszkania** na I, II i III piętrze lub od ogrodu, wszystkie z komfortem urządzone.

Wiadomość w mieszkaniu Adwokata Langroda, Gołębia 2 (od 9—11 i 2—4). 2273 3 3

Ożeni się

urzędnik państwowy ze stałą siedzibą w Krakowie, przystojny, wysoki, kawaler, lat 29, z roczną płacą 5000 koron i z prawem do emerytury, z przystojną panną, katoliczką, z prowincyi. Posag wymagany. Zgłoszenia z fotografią pod **Nadzieja** poste restante **Kraków,** za okazaniem banknotu 65641. Za dyskrecyę ręczy się honorem. 2216 2 2

Ożeni się

izraelita, kawaler, lat 43, urzędnik st. w Krakowie, z płacą 5000 K z osobą piękną i wykształconą, mającą odpow. majątek. Zgłoszenia nieanonimowe pod **„Szczerość“,** poste rest. **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. Pośrednictwo nie wykluczone. 2281 2 4

Szwedzkie motory do ropy

lokomobile benzynowe same jadące, piły motorowe, motory do tłuczenia kamieni, urządzenia młynów, motory do pomp, młocarnie. Poszukujemy ruchliwych zastępców. Dla kupców na mój rachunek pierwszeństwo. **Korespondencya niemiecka.** Szwedzkie przedsiębiorstwo przemysłu motorowego (Schwedische Motorindustrie Unternehmung) Budapeszt, Aulichgasse 2. 2294 2 2

Za 1 koronę będziesz Pani najpiękniejszą!

1976 1 2

Przy użyciu przyjemnej i skutecznej



Dra A. Rixa oryg. pasty Pompadour

usunie Pani, za co się najzupełniej ręczy, **piegi, wypryski, czerwoność twarzy i nosa** i zniknie wszelka nieczystość cery, fałdy i zmarszczki. Dawka 3 K. Na próbę 1 K. — **Ochroną przed opaleniem** i wszelkiemi wpływami ostrego powietrza jest jedynie i wyłącznie **Dra A. Rixa przeciw opaleniu krem bez tłuszczu.** Dawka 3 K. Na próbę 1 K. Piękne, białe ręce będzie Pani mieć przy użyciu Dra Rixa mydła Pompadour. Pudełko z 3 kawałkami 1·80 K.

Kosmetyczne Laboratoryum Dra A. Rixa, Wiedeń, IX., Berggasse 17/V.

W Krakowie: Apteka Konstantego Wiszniewskiego i Droguerya Józefa Hanaka i Ski.

Farbiarnia i Pralnia chemiczna
ANTONIEGO SZAPKOWSKIEGO

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 20.

Przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie wyroby: jedwabne, wełniane, bawełniane i mieszane, wszelkiego rodzaju ubrania, damskie i męskie, prute i nieprute, także szale, okrycia, obicia z mebli, serwety, dywany, koce, firanki i t. d. — Roboty wykonuje się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. — **Na prowincyę za pobraniem pocztowem.** 1996 5 5

220 tuzinów prześcieradeł bez szwu

z poręczeniem płóciennych, z najlepszej przędzy lnianej, do sprzedania w następujących wielkościach 2404

150 cm. szerokie, 200 cm. długie po 2·20 kor. sztuka
150 cm. szerokie, 225 cm. długie po 2·50 kor. sztuka

Tesame wielkości w najwytworniejszej jakości **na sztuce o 40 hal. drożej.** Wysyła się najmniej tego samego gatunku i tejsamej wielkości 6 sztuk za zaliczką.

Resztki płótna rumburdzkiego (na bieliznę) długości 4—20 metrów, nadające się na najwytworniejszą bieliznę i pościel, do sprzedania po **55 halerzy za metr. Wyszukane,** 15—20 metrów długie resztki po **60 halerzy.** — Wysyła się najmniej 40—50 metrów za zaliczką. — Za niestosowne zaraz zwrot pieniędzy, niema więc ryzyka.

Tkalnia płócien, Karol Kohn, Nachod, Czechy.

Licencye małżeńskie dla Węgier itd., prawo obywatelstwa austr.

Wyjaśnienia i pośrednictwo na mocy upoważnienia c. k. polit. władzy krajowej.

Staats-Bürger-Rechts-Bureau

Wiedeń, I., Grünangergasse 1. (Tel. 7126).

(Korespondencya tylko niemiecka lub francuska). 2251 1 8

Los turecki

Ciągnienie już 1 kwietnia 1911 roku.

6 ciągnień na rok **6**

główna wygrana na przemian

Frank. 400.000

złotem bez potrącenia.

Los gotówką około **265 K** lub na

44 raty miesięczne po 7 K.

2 losy tylko na **43⅓** raty miesięcznej po **14 K.**

3 losy na 46 rat miesięcznych po 20 K.

4% Los regulacyi Cisy.

Na rok 2 ciągnienia.

Ciągnienie już 1 kwietnia 1911 roku.

Główna wygrana:

- 180.000 koron -

bez żadnego potrącenia, dalej 5 wygranych po 2000 K.

Los gotówką około **335 K** lub na

37½ raty miesięcznej po 10 kor.

Odsetki każdego roku 8 K od dnia zupełnej zapłaty

Każdy los musi być wyciągnięty.

Oba losy razem tylko na 42 raty miesięczne po 16 K.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry już po złożeniu pierwszej raty na prawne potwierdzenie kupna. — Zamówienia przekazem pocztowym. 2353 1 6

Promesy regulacyi Cisy tylko po 7 K.

Wiedeński dom wymiany Robert Reitler

Wiedeń IV., Hauptstrasse 20. Tylko Paulanerhof.

MÖDLINGSKA FABRYKA MASZYN I RUR

przedt. Dürr, Gehre i Sp., Tow. Akc. Mödling koło Wiednia.

Oddział dla maszyn budowlanych

dostarcza — wypożycza

pat. mieszadła do betonu i zapraw, windy i wyciągi budowlane, rozdrabiacze kamieni, maszyny do sortowania żwiru etc., oraz kompletne instalacye maszynowe dla przemysłu budowlanego nowoczesnej konstrukcyi.

E. Giełdziński

2394 fabryka kolei wązkotor. i wagonów 1 10

Lwów, pl. Maryacki 7. Tel. 1200.

Informacye, katalogi i kosztorysy darmo i opłatnie. Spłaty amortyzacyjne

Zdolna kucharka

poszukuje miejsca od 1 kwietnia. Wolałaby na prowincyi lub do wyższego domu. Ul. Dolnych Młynów 7, u stolarza. 2370 2 3

Poszukuję zaraz zdolnej samodzielnej **krawcowej,** szczególnie do ubrań dziecięcych — do domu. Zgłoszenia: Skalska, ul. Smoleńska 21, II p. 2272 2 2

Pierwszorzędna galicyjska fabryka powozów, wózków i sani
Władysława Siwińskiego

w Stanisławowie,

zaszczycona protektoratem Wysokiego Wydziału krajowego, odznaczona najwyższemi nagrodami na wystawach krajowych — rozszerzywszy swoje warsztaty przez wprowadzenie maszyn, zamierza otworzyć skład swoich wyrobów w Krakowie i **poszukuje w tym celu odbiorcy towarów w komis.** — Kaucya wymagana. Oferty proszę wnosić do 15-go kwietnia 1911. — Adres: W. Siwiński, Stanisławów, fabryka powozów. 2374 2 7

Wózek

na jednego lub na parę kucyków, oryginalny, o dwóch siedzeniach, z Wiedeńskiej wystawy, do sprzedania, Prądnik Czerwony, przy gościńcu ostatni dom na lewo l. 104. 2283 2 2

Kapitały francuskie

lokuję na hipoteki dóbr i folwarków, 4—5%. Marka na odpowiedź, **Hipoteka** poste restante **Stróże** 2282 3 3

Miód.

W barył. po 20, 40, 60 kg. po K 1·04 za kg.; w barył. po 15, 20, 30, 40 kg. po K 1·10 za kg. I miód praśny w blaszankach po 5 kg. jasny lub ciemny po K 1·60 za kg., blaszanka —·60 K, dla chorych na piersi miód praśny w szklanych słoikach po K 1·50. Wysyła się począwszy od 1 słoika, nie licząc za opak. Z poręczeniem czysty wosk pszczelny, żółty po 4 K za kg. Wysyła się począwszy od 1 kg. Prawdziwa jałowcówka i wódka na miodzie po 2·40 litr. Wysyłka za zaliczką. — **Jerzy Dolenec, Lubiana.** 220 9 10

Kto chce zarobić 40 koron!

na tydzień pewnie i stale w sposób łatwy, niech prześle zaraz swój dokładny adres do firmy **L. Schächter,** Wiedeń, XVI/2. Postamt 104. 2391

Poszukuję

energicznych **zastępców** we wszystkich większych miastach, jakoteż **podróżujących.** Artykuł łatwy do zbycia, wyrabiany przez jedyną w kraju fabrykę.

Zgłoszenia listowne pod **D.** przyjmuje Agencya Hopcasa i Salomonowej. 2369 2 3

Złoty zegarek damski

z łańcuszkiem, zgubiono w ubiegłym tygodniu w okolicy ulicy Dolnych Młynów. Znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem zgubę właścicielowi, ul. Jabłonowskich l. 4, I p., na lewo. 2383 2 2

Agronom-zarządca

dobrze polecony, teoretycznie i praktycznie wykształcony, na mł. dobrach w Czechach, pragnie otrzymać posadę. Zgłoszenia pod **„A. S. 2325“** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 2325 2 5

Wózek

na 10 osób (Gesellschaftswagen), na pełnych resorach, wyjątkowo lekki, nadający się dla pp. oficerów lub miejsce kąpielowych, tanio do zbycia. Prądnik Czerwony, przy gościńcu, ostatni dom na lewo, l. 104. 2284 2 2

Fortepian

czarny, krótki, w dobrym stanie, z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. — Wiadomość: ul. Zyblikiewicza 16, parter, na prawo. 2331 2 3

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka 13,

poszukuje zupełnie uzdolnionych

krawców damskich. 2349 2 3

Wdowa w średnim wieku, władająca językiem niemieckim, z dobremi świadectwami poszukuje miejsca bony lub do zarządu domu. — **„Pewność“** poste restante **Kraków.** 2278 5 5

Stoły marmurowe

automat muzyczny, krzesła politurowane, stoły i krzesła ogrodowe, lustra, kanapki i t. p. są tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Mostowa 12 u Antoniego Tyliki. 2347 2 4

Zajęcia rysownika

poszukuje, zdolny do tego realista z maturą. Nowak, Słowiańska 9. 2338 2 3

Ekonom

z kilkuletnią praktyką, kawaler, poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. Dwór Zborowice, p. Ciężkowice. 2339 3 5

Dowynajęcia

w nowo budującym się domach przy ul. Krupniczej 14, i Kremerowskiej 1, (róg Karmelickiej) od 1 października 1911 lub wcześniej, mieszkania o dowolnej ilości pokoi, z nowoczesnym komfortem. Przy wcześniejszych zgłoszeniach uwzględnione będą życzenia co do wielkości i podziału poszczególnych ubikacyj. Zgłoszenia przyjmuje Dr Weiner, Straszewskiego 12, między godziną 1 a 3 po południu a 6 i 8 wieczór. 2343 2 0

Z powodu wyjazdu

meble i rzeczy do sprzedania. Plac Matejki l. 1, I p., Nr 3. 2314 2 3

Willa

piętrowa, nowa, wolna 10 lat od podatku, budowana z komfortem, o 10 ubikacyach mieszkalnych, kuchni, pokoju dla służby, 4 przedpokojach, doskonałych piwnicach, z elektrycznem oświetleniem, półmorgowym ogrodem warzywnym i frontowym kwiatowym, położona o 2 minuty od rynku, w najzdrowszej części miasta — jest każdego czasu do sprzedania.

Wiadomość w biurze Dra Krókowskiego w Wadowicach. 1630 6 12

Do sprzedania

narzędzia rolnicze nowych konstrukcyj, mało używane, jak młocarnie parowe, kieratowa, wiązałka, żniwiarka, kosiarki, grabiarki, dołownik do sadzenia ziemniaków, pługi jedno, dwu i trzy skibowe, brony do roli, do łąk, hybel łąkowy, planety, siewnik rzędowy, lasy trzcinowe do suszenia chmielu i t. p. Wiadomość dwór Tomaszowice, p. Modlnica. 2346 2 3

Panna

pisząca po polsku i niemiecku, potrzebna do biura handlowego. Wymagana odpowiednia kaucya. Zgłoszenia pod **„Zaufanie 560“** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 2330 2 2

Handel delikatesów i win

z pokojem do śniadań (à la Hawełka), prowadzony przez fachowca, pod firmą

Jan J. Szypulski

w Abbacyi,

poleca się P. T. Gościom. Obsługa polska. Towar doborowy. 224 15 C

Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu



Józefa Iwanickiego

w Krakowie (Hotel Pollera)

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych itp. **Dogodne spłaty ratalne.** Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. We wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością. **Co 50-ty szczęśliwy odbiorca otrzymuje maszynę gratis, zaś co 100-tna maszyna idzie dla T. S. L.**

Józef Iwanicki, mechanik, Kraków, Szpitalna 32, Hotel Pollera. 61 76 104

HALKA

najprzedniejsza czekolada deserowa gorżka z fabryki

ADAMA PIASECKIEGO W KRAKOWIE.

L. 511/11. 2328 1 2

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę kontrolora kasy Wydziału powiatowego, do której przywiązane są następujące pobory:

1. Płaca roczna 2000 kor.;
2. Dodatek aktywalny 200 kor. (po stabilizacyi);
3. Prawo do trzech pięcioleci po 200 kor.

Warunki:

1. Wiek życia najmniej 24, a nie wyżej jak 40 lat.
2. Prawo obywatelstwa austryackiego;
3. Życie nieposzlakowane;
4. Uregulowane stosunki majątkowe;
5. Świadectwo zdrowia;
6. Ukończone szkoły średnie z egzaminem dojrzałości;
7. Egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej;
8. Znajomość ustaw administracyjnych;
9. Najmniej dwuletnia praktyka w dziale rachunkowym przy władzach autonomicznych, państwowych, lub w służbie prywatnej;
10. Biegłość we władaniu językiem polskim, ruskim i niemieckim w słowie i piśmie.

Posada będzie nadaną prowizorycznie. Stałe nadanie posady może nastąpić dopiero po jednorocznej zadowalniającej służbie i przy dobrej aplikacyi.

Objęcie posady powinno nastąpić w czasie między 15 a 30 kwietnia 1910.

Emerytura zapewniona na mocy statutu zatwierdzonego przez Wydział krajowy.

Termin do wnoszenia podań, do których dołączyć należy opis życia z wyszczególnieniem rodzaju dotychczasowej praktyki, potwierdzony przez przełożoną władzę ubiegającego się, tudzież oryginalne dokumenty, stwierdzające wyżej podane kwalifikacye, upływa **z dniem 15 kwietnia 1911.**

Każdy z wymaganych warunków uważa się za główny.

Żydaczów, dnia 4 marca 1911. 2328 2 2

WYDZIAŁ POWIATOWY.

Prezes: *Dzieduszycki* m. p. Sekretarz: *Tokarski* m. p.

L. 1704. 2299 2 3

Doniesienie.

Sposobem kupieckim w drodze ogólnej konkurencyi, w której także handlujący mogą wziąć udział, zakupi się:

Dla wojskowego magazynu zaopatrzenia w Krakowie: 2600 q owsa, 2000 q siana, 650 q słomy na podściółkę.

Dla wojskowego magazynu zaopatrzenia w Ołomuńcu: 2000 q owsa.

Dla wojskowego magazynu zaopatrzenia (filii) w Opawie: 1000 q owsa, 100 q siana.

Dla wojskowego magazynu zaopatrzenia w Tarnowie: 900 q owsa, 200 q słomy na podściółkę, 250 q słomy do łóżek.

Oferowane mogą być tylko produkta austryackiego (cislitawskiego) pochodzenia.

Ostemplowane oferty należy wnieść najpóźniej do **dnia 28 marca 1911** do godziny 10 przed południem do c. k. intendantury 1 korpusu w Krakowie, Stradom 10.

Bliższe warunki zamieszczone są w obszernem doniesieniu, znajdującym się u wymienionej intendantury i w wojskowych magazynach zaopatrzenia w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i Opawie, jakoteż w zeszycie warunków z dnia 31 lipca 1910 i można obydwa wymienione druki otrzymać bezpłatnie w podanych wyżej magazynach.

Kraków, dnia 11 marca 1911.

Z c. i k. Intendantury I korpusu.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.